SPORTOWIEC

ZWYCIĘŻYMY

Coraz jawniej, coraz brutalniej polityczni kierownicy sportu kapitalistycznego używają go do swych brudnych imperialistycznych celów. Siać zamęt wśród sportowych mas świata, budzić nienawiść między sportowcami, budować nastroje wojenne w umysłach młodzieży — to nowy amerykański program „sportowej pomocy"...

Zachodnie związki, ośrodki międzynarodowych federacji zostały wprzągnięte w wojenny, hałaśliwy wózek Trumana. Muszą postępować tak, jak tego wymaga amerykańska racja stanu. Do wysokości tej racji podciągnąć się ma kapitalistyczny sport zachodniej Europy, aby uzyskać wymagany poziom prowokatora, szpiega, wykwalifikowanego podżegacza wojennego.

Najlepsze dziś, godne odznaczeń, drużyny sportowe — to właśnie francuska policja, której — jak wiemy spotkanie z naszym działaczem tenisowym Jerzym Olszowskim w Paryżu, tak „chlubnie" zapisało się w księdze wolności i gościnności Francji...

Piękny, chwalony przez Wall-Street, wyczyn sportowy to przekupienie łajdaka, renegata Skoneckiego, który wprost z placu boju swej drużyny zdezerterował na plac wroga politycznego.

Torpedowanie każdego wysiłku zbliżenia międzynarodowego przez sport, jak np. ostatnio nie wydanie wiz francuskich kolarzom CRZZ, którzy mieli wziąć udział w wyścigu „l'Humanite" jak np. odmówienie przez władze USA paszportów piłkarzom bawarskim, udającym się do Drezna na mecz z NRD — należą do tych samych wyczynów.

Nie kto inny, a ci sami dyrygenci uniemożliwiają normalne rozegranie w Warszawie ćwierćfinałowego spotkania tenisowego Polska — Włochy o „Puchar Davisa". Ku oburzeniu sportowców włoskich tak kręci się prostą regulaminową sprawę, by drużyna nie przybyła do stolicy Polski Ludowej, by nie dać Włochom okazji zobaczenia dzisiejszej Warszawy, która przygważdża kłamstwa wojennej propagandy imperialistów. By również utrudnić ew. przyjazd Polaków do Włoch. Tym machinacjom — przeciwstawia się jasna postawa polskiego sportu, który dążył prostą drogą do rozegrania tego międzypaństwowego meczu.

Coraz bezczelniej działa na żywym, pulsującym organiźmie sportu międzynarodowego łapa krwiożerczego, podłego wichrzyciela. Ta łapa pragnie zdusić, zabić wielki ruch postępowy wśród młodzieży sportowej świata.

Na próżno jednak dzieją się te podłości, na próżno wprowadza się do walki nową metodę zdrajców — sportową zimną wojnę...

Zwyciężą siły postępu!

Młodzież radziecka, młodzież krajów demokracji ludowej — postępowa młodzież całego świata — wywalczy trwały pokój, oparty na przyjaźni narodów.

Nic nie pokona niezwyciężonej woli trwałego pokoju, reprezentowanej przez miliardową drużynę świata.

„Całą naszą siłę wkładamy dziś w przygotowanie do III Światowego Zlotu Bojowników o Pokój.

Berlinie, gotuj się — przyjeżdżamy!"

Fot. Rost.

SIEDZI... CZY NIE?

Z IGRZYSK SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH

15-30 CZERWCA 1951
Nr 12
CENA 90 GR.

15 bm. odleciała do Mediolanu polska reprezentacja tenisowa: Piątek, Chytrowski i Radzio, pod kierownictwem inż. Olszowskiego, dla rozegrania spotkania ćwierćfinałowego o puchar Davisa w dn. 17 — 19 bm. Decyzja o rozegraniu spotkania we Włoszech zapadła w Londynie w Komitecie Organizacyjnym Strefy Europejskiej i sprzeczna jest z obowiązującymi przepisami. Tym niemniej polska drużyna tenisowa wyjechała na spotkanie niezależnie od złożonego protestu.

PIŁKA MUSI POTOCZYĆ SIĘ LEPIEJ NIŻ DOTYCHCZAS



Fragment emocjonującego spotkania, rozegranego 7 bm. na Stadionie Wojska Polskiego, pomiędzy CWKS a Kolejarzem (Warszawa) 1:0. Brzozowski (Kolejarz) i napastnik CWKS-u rozpychają się łokciami, czego nie należy robić ani na boisku, ani w codziennym życiu

POLSKA — WĘGRY 1:2

Dobra gra naszych piłkarzy
Przełamaliśmy złą passę
Dalszy rozwój naszego piłkarstwa
Wyrównana gra obu drużyn
Pomoc i obrona nie zawiodły
Piłkarze czynią postępy

...a w trzy dni później:

WĘGRY — POLSKA 6:0

Piłkarzom naszym nadal brak [techniki
Piłka wciąż gości pod bramką [Borucza
Atak polski zawiódł
Nieoczekiwanie wysoka porażka [naszych piłkarzy
Bijemy na alarm!

...oto nagłówki piłkarskich artykułów sprawozdawczych, zamieszczonych w naszej sportowej i codziennej, w stołecznej i prowincjonalnej prasie.

...a gdyby tak:

POLSKA — BRAZYLIA 12:0

...to prawdopodobnie:
Wspaniała gra naszych piłkarzy
Przełamaliśmy złą passę
Dalszy rozwój naszego piłkarstwa
itd. itd. itd....

A opinia publiczna nic nie wie, gorzej, nie wiedzą nic o swej klasie sami piłkarze. Toczy się dyskusja czy grać **górą czy dołem, systemem WM, „kryciem pól", czy „każdy swego"**. Toczą się personalne spory. A chodzi przecież o zupełnie coś innego, o sprecyzowanie naszych błędów i braków, o sprecyzowanie powodów, dlaczego jesteśmy w stanie wygrywać spotkania nawet z groźnymi przeciwnikami, a w tym samym sezonie, w tym samym tygodniu, na przestrzeni kilku zaledwie dni — kompromitująco przegrywać.

Szuka się dziury w technice. Mówi się, że i taktyka zła, że trzeba umasowić, szkolić, że trzeba sięgnąć do koła, że trzeba nawet zacząć „od samych początków".

I wszyscy mają nieco racji. Rzeczywiście — trzeba. Ale co?

Trzeba naprawdę zacząć od początku — od nauczenia się prawdziwej i słusznej „teorii poznania".

Krytyka nasza jest żywiołowa i chaotyczna (to bardzo, bardzo źle). Krytykujemy, oceniamy — od wyniku do wyniku, od przypadku do przypadku. A trzeba planowo.

I nie wystarczy sama tylko, choćby najbardziej planowa i rzeczowa, krytyka. **Znaleźć błąd — to dużo, wykorzenić go — to bardzo dużo, zdobyć właściwą umiejętność — to zwycięstwo!**

Jeśli mówimy: brak naszym drużynom dobrych trenerów — to dopiero połowa zagadnienia. A reszta?

Czy Sekcja Piłkarska GKKF-u korzystała dostatecznie z pomocy i rady piłkarstwa Związku Radzieckiego?

Jeśli od paru już lat mówi się, że nasi piłkarze nie potrafią poprawnie stopować piłki... to czemu dziś jeszcze zadać trzeba to samo pytanie?

Jeśli przez kilka lat — mimo ciągłych utyskiwań na „brak dyspozycji strzałowej" — nie potrafiliśmy wychować jednego choćby tylko groźnego, niebezpiecznego strzelca — to czemu....?

Dlaczego mamy tak świetnych bramkarzy: **Borucz, Stefaniszyn, Jurowicz, Skromny?**

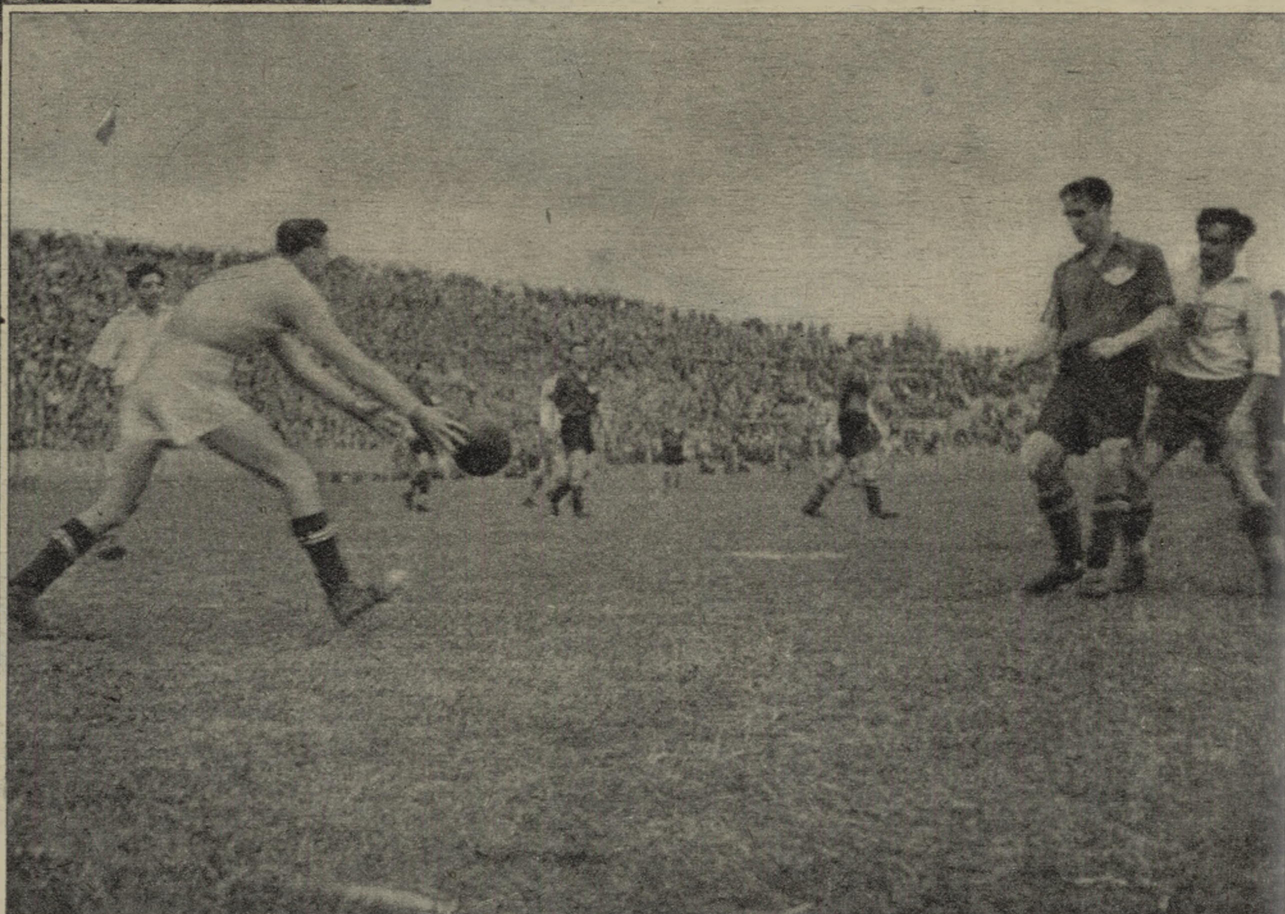
Bo są u nas talenty. Rodzą się i mają warunki pełnego rozwoju.

Dlaczego, równocześnie, utalentowani gracze w polu nie potrafią zrozumieć, że piłka nożna jest grą zespołową?

„Zrobię z ciebie, w ciągu jednego dnia, czempiona" — oto reklamiarski slogan sławnego Włocha — Mazza, cytowany przez menażerów piłkarstwa zachodniego.

My nie znamy tej sztuki. Wątpimy, czy zna ją Mazza. Twierdzimy jednak stanowczo: **Mamy warunki — aby mieć czempionów!** Trzeba tylko poznać dokładnie swe braki, przeanalizować je, nauczyć się sportowej analizy i walczyć wszystkimi środkami, jakie obficie daje nam Ludowa Ojczyzna, o lepszą przyszłość piłkarstwa.

IRENEUSZ WIŃSKI



Na zdjęciach jeden z najbardziej utalentowanych naszych bramkarzy, Borucz (Kolejarz — W-wa) w akcji podczas ostatniego stołecznego derby



Fot. Rostkowski

ZROBIMY WSZYSTKO BY JAK NAJLEPIEJ PRZYGOTOWAĆ SIĘ DO ZLOTU



Zacięta walka naszych czołowych akademickich szybkobiegaczy. Na lewo — Buhl, Stawczyk, Mach I w przedbiegu 100 m. na zawodach w Poznaniu

NIE tak wiele czasu dzieli nas od III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój i organizowanych w jego ramach XI Letnich Światowych Igrzysk Akademickich w Berlinie.

Igrzyska będą nie tylko wielkim wydarzeniem sportowym, ale przede wszystkim jedną z najpotężniejszych manifestacji postępowej młodzieży świata i wykażą jej jedność i niezłomną wolę wywalczenia i utrwalenia pokoju.

Polski sport studencki od dłuższego czasu przygotowuje się do wzięcia udziału w tym wielkim wydarzeniu. Akademickie Zrzeszenie Sportowe całą swoją bieżącą pracę prowadzi pod hasłami i dla uczczenia Berlińskiego Zlotu Igrzysk.

Polscy studenci sportowcy pojadą na Zlot i Igrzyska z poważnymi osiągnięciami. Coraz więcej studentek i studentów uprawia sport. Fakt ten potwierdza wzrost członków A. Z. S. czynnie uprawiających sport od 15.664 w I kwartale 1950 r. do 24.034 w I kwartale 1951 r. A. Z. S. miał w I kwartale 1950 r. 125 kół, na początku 1951 r. już 216 kół sportowych na wydziałach.

O znacznym zwiększeniu się ilości naszych zawodników w imprezach masowych najlepiej mówią między innymi takie cyfry jak: 3.000 studentek i studentów w marszach jesiennych 1949 r.; 21.005 w roku 1950; 8054 uczestników w Biegach Narodowych w roku 1950; 30102 w br., to jest 1/4 młodzieży studenckiej.

Realizujemy w rb. ambitny plan zdobycia przez młodzież szkół wyższych 25.000 odznak SPO. Poszczególne środowiska mogą się już poszczycić dobrymi wynikami. Świadczy o tym 400 odznak SPO w Katowicach. 704 we Wrocławiu itp.

Praca naszych kół sportowych, mimo wielu jeszcze braków, coraz mocniej opiera się na programie zdobywania odznaki Sprawny do Pracy i Obrony. i jest coraz lepiej i sprawniej wykonywana.

Pojedziemy na Zlot i Igrzyska z całym szeregiem sukcesów osiągniętych przez nasze sekcje wyczynowe, z poważną ilością nowozałożonych sekcji.

W rb. aktywiści AZS wzięli duży udział w pracy przy wprowadzaniu obowiązku W. F. na wyższe uczelnie i dali konkretną pomoc w realizacji tego zadania, które ma zasadnicze i przełomowe znaczenie dla rozwoju W. F. wśród najszerszych mas studenckich. Z przyjemnością można dziś już oglądać wiele (zbudowanych pracą społeczną studentów). boisk sportowych do piłki ręcznej, rzutni i skoczni przy uczelniach i domach akademickich. Boiska te zapełnione są przez ćwiczących i świadczą najlepiej o wzroście zainteresowań sportem na wyższych uczelniach.

W maju odbywały się w naszych kołach i w sekcjach zebrania mające na celu mobilizację studentów wokół zagadnień Zlotu i Igrzysk. Nasze imprezy (3 czerwca, z centralną warszawską imprezą na czele) odbyły się pod hasłem: „Z dobrymi wynikami w nauce i sporcie witamy III Zlot Młodych Bojowników o Pokój i XI Letnie Światowe Igrzyska Akademickie". Podkreśliliśmy raz jeszcze, że W. F. i sport ma pomagać w kończeniu terminowym i z jak najlepszymi wynikami studiów dla realizacji 6-letniego Planu, dla wzmocnienia potencjału sił obronnych naszego kraju. Eliminacje lekkoatletyczne na szczeblu środowiskowym do Letniej Spartakiady były radosną manifestacją całej młodzieży studenckiej na rzecz Zlotu i Igrzysk, wyrazem niezłomnej i nieugiętej woli walki o pokój wraz z całą postępową młodzieżą świata pod sztandarami ŚFMD i MZS.

Nasi sportowcy podjęli i podejmują szereg zobowiązań odnośnie postępów w nauce i sporcie, zdobywania odznaki SPO dla uczczenia Zlotu.

Akcja studenckich wczasów letnich będzie poważnym czynnikiem mobilizującym i przygotowującym młodzież akademicką do III Zlotu i Igrzysk. AZS ma za zadanie dostarczenie instruktorów na wszystkie obozy tak, by dziesięciotysięczna rzesza studentek i studentów systematycznie uprawiała sport i zdobyła odznaki SPO.

AZS organizuje w ramach wczasów obozy, na których w dwóch trzytygodniowych turnusach przeszkoliliśmy trzystu aktywistów dla kół sportowych i organizatorów SPO, by tym zapewnić kadrę dla wykonania zadań planu w nadchodzącym roku akademickim.

Oprócz tego 160 osób sekcji żeglarskich z całego kraju w dwóch turnusach trzytygodniowych przebywać będzie na obozie sportowożeglarskim w Mikołajkach, a 140 członków kół na obozie piłki ręcznej.

W oparciu o wzory i doświadczenia radzieckie, wprowadzimy na wszystkich letnich obozach współzawodnictwo pomiędzy poszczególnymi obozami, w zakresie zdobywania odznak SPO, oraz korespondencyjne zawody lekkoatletyczne, oparte na próbie trójboju lekkoatletycznego, wchodzącego w skład norm na tę odznakę.

Przygotowanie samej ekipy do Berlina odbywa się łącznie z naszymi przygotowaniami do Letniej Spartakiady. W lipcu aż do wyjazdu, zawodnicy przebywać będą na specjalnym obozie kondycyjnym.

W Berlinie wystąpimy w dziesięciu następujących dyscyplinach sportu: lekkoatletyce, pływaniu, gimnastyce kobiecej, boksie, koszykówce, siatkówce, piłce nożnej, kolarstwie i wioślarstwie.

Sądzę, że Igrzyska Berlińskie przyniosą nam wiele doskonałych rezultatów. Nasza ekipa, wobec bardzo silnej konkurencji, staje przed poważnymi i trudnymi zadaniami. Trudno dziś mówić o szansach, ale jedno można powiedzieć, że polscy studenci - sportowcy będą starali się uzyskać jak najwięcej zwycięstw, by osiągnąć jeszcze większe sukcesy niż na X Igrzyskach w Budapeszcie, gdzie zdobyli 3 złote i szereg srebrnych i brązowych medali.

Zrobimy wszystko, by nasza ekipa wyjechała jak najlepiej przygotowana, by godnie reprezentowała w Berlinie studencki sport Polski Ludowej.

JANUSZ SZAŁKOWSKI



Ilwicka z AWF wielki talent w biegach krótkich
(fot. CAF)

NA SYGNAŁ III ZLOTU

Do wielu stowarzyszeń sportowych z Niemiec zachodnich, które zgłosiły się do Zlotu, przyłączyły się ostatnio kluby z Melsdorfu, Preetz, Lubeki, Rendsburga, Neundorfu i Szlezwigu. Najlepsi zawodnicy tych klubów wezmą udział w sierpniowych zawodach w Berlinie.

×

W licznych klubach sportowych Francji wybrano Komitety Organizacyjne. 70 dziewcząt i chłopców, studiujących na Wyższej Szkole Wych. Fiz. w Joinville wyraziło życzenie przyjazdu do Berlina.

×

Sportowcy z Joinville zestawili już drużyny do udziału w XI Letnich Mistrzostwach Akademickich. Oprócz tego przygotowują oni program gimnastyczny, który ma być pokazany w Berlinie.

×

W Syrii i Libanie wiele dzienników ogłosiło wezwania do wzięcia udziału w Zlocie. We wszystkich większych miastach utworzone zostały Komitety.

×

Z Martyniki donoszą, że do Berlina przyjeżdża drużyna koszykówki, jedenastka piłkarska oraz grupa regionalna.

×

Młodzież indyjska łączy przygotowania do Zlotu z aktywną walką o pokój. Jeden ze studentów zobowiązał się wobec Komitetu Pokoju, że zbierze 25.000 podpisów.

×

W Teheranie utworzono Komitet Zlotowy. Delegacja sportowa przybędzie do Berlina.

×

Młodzież i studenci Madagaskaru, którzy przybędą do Berlina, wezmą udział w rozgrywkach piłki siatkowej, tenisa stołowego i w zawodach lekkoatletycznych.

×

Ze Sztokholmu donoszą, że ze Szwecji przyjedzie 700 chłopców i dziewcząt.

×

Wcześniej niż zwykle otworzyli w tym roku studenci z Saratowa letni sezon. Trenują już koszykarze i siatkarze, rowerzyści i lekkoatleci, szermierze i gimnastycy, pływacy i wioślarze. W tych dniach rozpoczyna się Spartakiada Młodzieży Akademickiej. Wszystko to służyć ma dalszemu rozwojowi sportu, podniesieniu poziomu i wyników, i wyłowieniu nowych talentów do wzięcia udziału w Zlocie Berlińskim.

×

Na terenie Saary stworzony został Komitet Wojewódzki do przygotowania Zlotu. Członkowie tego komitetu w specjalnym apelu, wezwali całą młodzież do udziału w Zlocie i do włożenia wszystkich swych sił w przygotowania.

×

Komitet szkockich studentów i młodzieży urządza 21 czerwca bieg sztafetowy ze startem w Ben Newis a metą w Newcastle pod hasłem Zlotu Berlińskiego.

×

Na uniwersytecie Glasgow prace przygotowawcze są prowadzone przez Chrześcijańskie Stowarzyszenie Studentów i przez Klub Socjalistyczny.

×

W Albanii przygotowania do Zlotu są w pełnym toku. Komitet Narodowy postanowił wysłać 100 delegatów, składających się z przedstawicieli przodowników pracy i racjonalizatorów produkcji, Związków Zawodowych i młodych pisarzy, grupy artystów i innych.

Program artystyczny składać się będzie z pieśni i tańców ludowych. Obecnie chłopcy i dziewczęta pracują nad przygotowaniem wystawy, która zapozna nas z życiem i pracą młodzieży albańskiej.

×

Między sześciuset bułgarskimi delegatami na Zlot znajduje się również balet młodzieżowy Opery Sofijskiej. Młodzież bułgarska przygotowuje także wystawę, która zapozna uczestników Zlotu z osiągnięciami Bułgarów na polu nauki, sztuki, i literatury.

Jednocześnie sportowcy przygotowują się do udziału w sztafecie pokoju, która pobiegnie z Sofii przez Budapeszt, Bukareszt i Pragę do Berlina. Zakończenie sztafety odbędzie się w przeddzień otwarcia Zlotu.

×

Delegaci Czechosłowaccy na Zlot Berliński przywiozą ze sobą podarunki od młodzieży, aby dać tym wyraz więzom przyjaźni młodzieży czechosłowackiej z całą młodzieżą świata, bez różnicy ras, przekonań politycznych czy religii.

×

Młodzież indonezyjska wysyła do Berlina liczną delegację. Składać ma się ona z najaktywniejszych młodych bojowników pokoju i znanych artystów młodzieżowych.

×

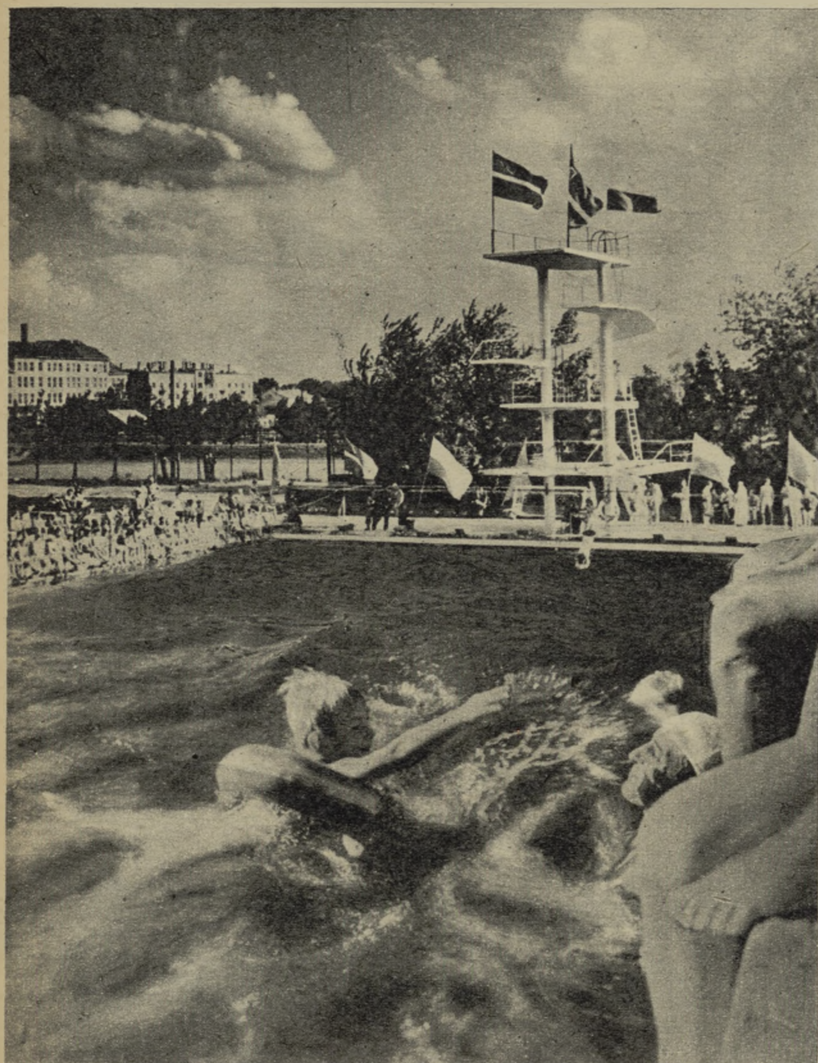
W Montevideo (Urugwaj) utworzony został Komitet Organizacyjny III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój. Komitet postawił sobie za zadanie, żeby wysłać do Berlina co najmniej dziesięciu czołowych przedstawicieli młodzieży.

×

Szkocki Związek Akademików postanowił zaprosić paru studentów z NRD, aby razem z nimi podzielić się w czasie podróży dookoła Szkocji doświadczeniami i omówić przygotowania Zlotu.

W tym samym celu zostaną zaproszeni studenci z innych krajów demokracji ludowej.

CWKS WYCHOWUJE
DZIELNYCH OBROŃCÓW OJCZYZNY



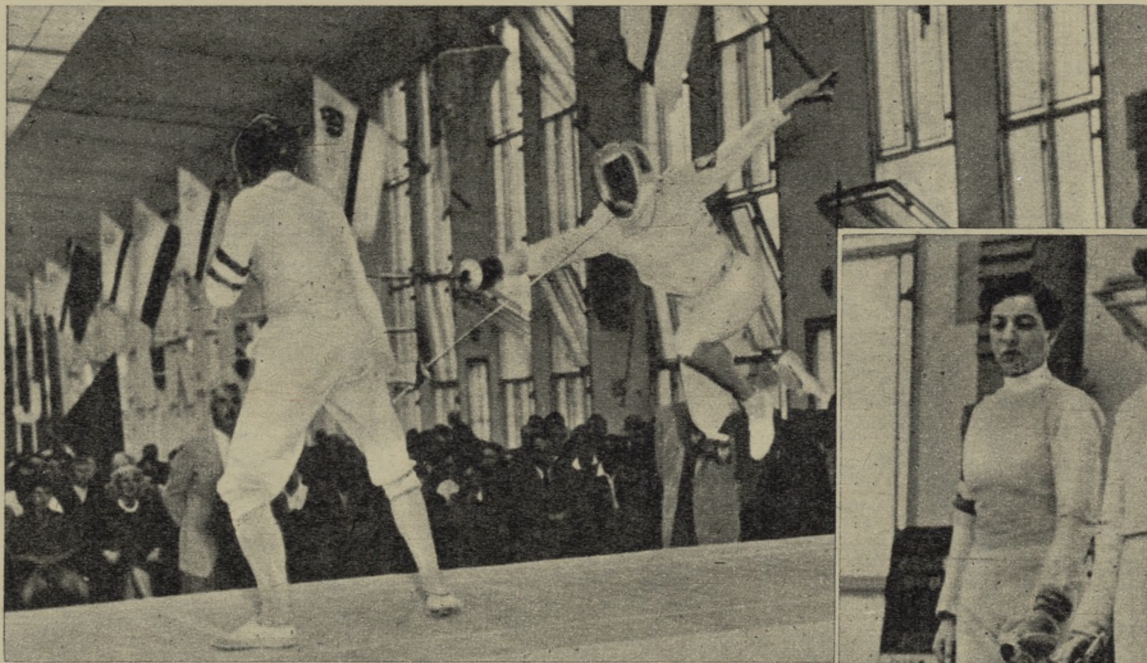
Na pływalni CWKS stawiają pierwsze kroki przyszli mistrzowie pływactwa.

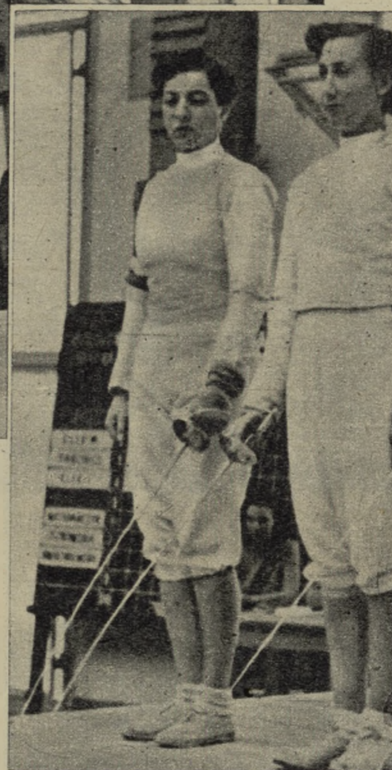
Wyniki pracy Centralnego Wojskowego Klubu Sportowego wysunęły go na czołowe miejsce wśród wszystkich zrzeszeń sportowych w Polsce.

Drużynowy sukces w wyścigu kolarskim Warszawa—Lublin — Warszawa. Przodownictwo w piłkarskich rozgrywkach I-szej klasy państwowej. Zwycięstwo bokserów CWKS nad Gwardią Gdańsk 13 : 7, które otwiera przed drużyną wojskowych drogę do mistrzowskiego tytułu. Zwycięstwo zawodnika CWKS Szwargota w dorocznym biegu o puchar „Kuriera Szczecińskiego". Oto ostatnie sukcesy przedstawicieli sportowych naszego wojska.

Wyniki te nie tylko zapewniają drużynom i zawodnikom wojskowym coraz to nową, wysoką lokatę w tabelach mistrzowskich rozgrywek, ale zarazem dowodzą dobitnie, że sprawność fizyczna i poziom sportowy naszego wojska podnosi się z roku na rok.

NIECH ŻYJE PRZYJAŹŃ SPORTOWCÓW POLSKI i WĘGIER





W dniach 9 i 10 bm. w Warszawie w krytej hali Akademii WF im. Gen. Świerczewskiego odbyły się międzypaństwowe zawody szermiercze Polska — Węgry.

Młodzi reprezentanci Polski rozegrali porywające walki, demonstrując duże umiejętności, ambicję i talent. Zabłocki stoczył zwycięską walkę z mistrzem świata Gerewichem. Nasze florecistki nieznacznie uległy Węgierkom.

NA ZDJĘCIACH:

Najlepszy zawodnik naszej drużyny Pawłowski w efektownym fleszu w czasie zwycięskiego spotkania na florety z Balthazarem.

Mistrzyni świata Ilona Elek. (fot. WAF)

SOS PRZYGOTOWAŃ NA SPO



A oto jak Feliks Stamm przygotowuje się do prób na SPO, pokonując tor przeszkód (Fot. Rost.)



Jedną z konkurencji trójboju lekkoatletycznego jest skok wzwyż. Na zdjęciu grupa koła sportowego I Państwowego Ośrodka Szkolenia Zawodowego w czasie treningu na SPO. (Fot. Rost.)



Wspinanie na linie jest doskonałą próbą zręczności i siły (Fot. Rost.)

Jak Warszawa przygotowuje się do prób na odznakę SPO?

Niestety już pierwsze nasze kroki, pierwsze wizyty na stadionach i boiskach nie dały materiałów, które pozwoliłyby na wyciągnięcie optymistycznych wniosków.

Jesteśmy na stadionie Zrzeszenia Sportowego „Ogniwo". Na boisku ćwiczą piłkarze. Na bieżni trenują wyczynowcy — lekkoatleci pod okiem instruktora Staniszewskiego. Na próżno jednak szukamy zaprawy do trójboju lekkoatletycznego na odznakę SPO. Spotykamy jedynie grupę działaczy koła sportowego przy Ministerstwie Rolnictwa, którzy przybyli na boisko w celu omówienia z administracją stadionu spraw związanych z zorganizowaniem treningów na SPO. Jest już czerwiec. Trochę późno. Ale lepiej późno niż wcale.

Dowiadujemy się, że na bocznym boisku grupa kobiet pod okiem instruktorki przeprowadza ćwiczenia gimnastyczne przewidziane regulaminem SPO. W zaprawie bierze udział ponad 20 uczestniczek. Okazuje się, że jest to wspólny trening wielu kół „Ogniwa". Ćwiczą reprezentantki takich instytucji jak Biblioteka Narodowa, PKPG, Ministerstwo Żeglugi, Narodowy Bank Polski, Bank Handlowy, Główny Urząd Kontroli Prasy i wiele innych. Na jedno z kół wypada więc minimalna ilość ćwiczących.

Z kolei udajemy się do szkolnego parku sportowego Agrykola. Tu jest już lepiej. Na głównym boisku trenują SKS-y. Na bocznym boisku ćwiczą konkurencje do trójboju lekkoatletycznego na SPO studenci Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Obecność około 90%. Opodal na nowoczesnej strzelnicy młodzież szkolna bierze udział w próbach na odznakę.

Przenosimy się na inne boiska stolicy w poszukiwaniu treningów na SPO kół sportowych przy poszczególnych zakładach pracy. Niestety spotyka nas zawód. Frekwencja przeważnie nie przekracza kilku procent ogólnej ilości członków koła.

Na stadionie „Budowlanych" jesteśmy świadkami zaprawy grupy koła sportowego przy I Państwowym Ośrodku Szkolenia Zawodowego.

— Jak przedstawiają się treningi na SPO w Waszym Zrzeszeniu? — pytamy jednego z działaczy Z. S. „Budowlanych".

— W chwili obecnej w treningach na SPO bierze udział 42 koła sportowe „Budowlanych". Frekwencja w kołach przy ośrodkach szkolnictwa zawodowego jest duża. Gorzej natomiast jest z kołami przy poszczególnych zakładach pracy. W niektórych grupach w ćwiczeniach uczestniczy wprawdzie blisko 80% członków, w większości jednak frekwencja waha się od kilku do kilkunastu procent.

J. D.

Wszystkie zdjęcia Rostkowski

KTO PIERWSZY WPADŁ NA METĘ

Z GOŁYM OKIEM NA „SETKĘ"



Kiszka wygrywa na 100 m w Krakowie (mistrzostwa Polski 1950) przed Sucheńskim

FINAŁ biegu na 100 m... Na trybunach poruszenie. Za chwilę rozstrzygnie się, który z zawodników jest najszybszym sprinterem.

Oto już przebiegli metę. Wysiłek zawodników trwał zaledwie 11 sekund. Kto z w y c i ę ż y ł? Czy silny, krępy Kiszka, czy też słabszy fizycznie Stawczyk? Trudno z całą pewnością ustalić. Walka była wyrównana. Na trybunie słychać ożywioną dyskusję: zwyciężył Kiszka. Nie, z całą pewnością zwyciężył Stawczyk. Przecież on rzucił się wspaniale na taśmę. Jedna z zawodniczek zakłada się z koleżanką o tabliczkę czekolady. Komisja sędziowska zwleka z ogłoszeniem wyniku... Widać, że i wśród sędziów panuje rozbieżność zdań.

W 1948 ROKU!

Trybuny skandują: Kiszka, Kiszka... Momentalnie inny zespół krzyczy. Stawczyk, Stawczyk... Kto zwyciężył? Wreszcie oficjalne ogłoszenie wyników: Tytuł mistrza Polski na rok 1948 zdobył Stawczyk, przed Kiszką.

Działo się to na Mistrzostwach Polski rozegranych w 1948 roku w Poznaniu.

Wypadki rozbieżności zdań zdarzają się bardzo często. Skąd się to bierze? Wynika to najczęściej stąd, że większość widzów patrzy na metę z miejsca wykluczającego ustalenie rzeczywistej kolejności zawodników.

Zdarza się jednak, że i sędziowie różnią się w swej decyzji, mimo że znajdują się na schodkach sędziowskich umieszczonych na przedłużeniu linii mety i mimo że posiadają wielkie doświadczenie.

Oko ludzkie nie jest w stanie uchwycić minimalnych różnic między zawodnikami. Trudność w ustaleniu kolejności jest tym większa, że o zwycięstwie decyduje nie dotknięcie przez zawodnika taśmy na mecie, która jest tylko środkiem pomocniczym przy ustalaniu kolejności, a przekroczenie linii mety jakąkolwiek częścią tułowia (taśma jest niekiedy — zwłaszcza przy wietrze lub niedostatecznym jej wyciągnięciu — środkiem zawodnym).

Metę stanowi linia wyznaczona w poprzek bieżni, a znacząca koniec danego dystansu. Linia musi być 5 cm szeroka; przy czym zakończeniem dystansu jest wewnętrzna krawędź linii. Nie bierze się pod uwagę, kto pierwszy przejdzie tę linię nogą, ręką, głową, a tylko kto „d o t k n i e" jej jakąkolwiek częścią tułowia.

TAŚMA NIE DECYDUJE

Do niedawna, jakkolwiek chwytano czas w momencie przechodzenia przez zawodnika linii mety, to jednak zwycięzcą zostawał ten, kto pierwszy, c a ł y m tułowiem, przekroczył tę linię. Dopiero po igrzyskach olimpijskich w Los Angeles zmieniono ten przepis, kiedy to w finałowym biegu olimpijskim wydarzył się wypadek, że taśmy jako pierwszy dotknął Metcalfe o milimetry przed drugim Murzynem — Tolanem, którego ogłoszono zwycięzcą. Drobniejszy i szczuplejszy Tolan miał rzekomo, minimalnie, przejść metę całym tułowiem prędzej, aniżeli potężny, o atletycznej budowie — Metcalfe. Ten sposób typowania zwycięzców prowadził do nadużyć, zwłaszcza, gdy działo się to w Stanach Zjednoczonych...

Określenie zwycięzców „gołym okiem" — mimo że na każdego zawodnika przypada po 2 celowniczych — jest bardzo trudne i niekiedy jeden celowniczy dałby sobie uciąć głowę twierdząc, że pierwszy był zawodnik x, a drugi znów, że zwyciężył.

Spór rozstrzygnąć mogłaby fotokamera (aparat rejestrujący 100 i więcej zdjęć na sekundę), choć mimo jej zastosowania — na ostatnich Mistrzostwach Europy w Brukseli skrzywdzono doskonałego naszego reprezentanta Emila Kiszkę i sprintera radzieckiego Suchariewa, przyznając pierwsze miejsce Francuzowi Bally, drugie Włochowi Leccese, a dopiero trzecie Suchariewowi, a czwarte Kiszce.

Gdyby Kiszka i Sucharlew byli przedstawicielami któregoś z państw kapitalistycznych, z pewnością ta sama fotograficzna kamera wykazałaby ich zwycięstwo.

CELOWNICZOWIE UWAGA

Co uczynić, ażeby gołym okiem wytypować zwycięzców? Celowniczymi muszą być doświadczeni sędziowie, bardzo opanowani, spostrzegawczy i całkowicie obiektywni. Przy wykonywaniu powierzonej im czynności celowniczowie powinni znajdować się nie tuż przy krawężniku (nie dotykać nosem taśmy), a na schodkach sędziowskich, w odległości co najmniej 2 m od pierwszego toru, na samym przedłużeniu mety.

Celowniczowie nie powinni nigdy obserwować samego biegu, a zwrócić całą uwagę na linię mety. Wtedy tylko będą w stanie ustalić rzeczywistą kolejność na mecie.

ST. MASZEWSKI



Sto metrów na mistrzostwach Europy wygrał Bally (pierwszy z lewej), przed Włochem Leccese, Suchariewem i Kiszką, który biegł na 1 torze



Która z nich wygrała? Polki Moderówna, Kuźmicka czy Czechosłowaczka Hicklowa

GDY DOROŻKI PODĄŻAŁY ZA BICYKLEM



W roku 1899 Warszawskie Towarzystwo Cyklistów postanowiło po raz pierwszy zorganizować wyścig okrężny. Trasa jego z Warszawy przebiegała przez Sochaczew, Zgierz, Kutno, Kalisz, Łódź, Piotrków, Kielce, Radom, Lublin, Siedlce i z powrotem do Warszawy. Ogólna długość trasy wynosiła 986 wiorst.

Na poszczególnych etapach jechali kolarze z innego terenowego Tow. Cyklistów. Jazda odbywała się bez przerwy w dzień i w noc. Na każdym etapie jechało tylko kilku kolarzy (kurier i 2 — 4 asystentów), którzy wyznaczoną trasę musieli przebyć w wyznaczonym czasie, przekazując następnej zmianie książkę kontrolną.

Jak więc widzimy wyścig przypominał raczej sztafetę niż kolarski wyścig etapowy. Mimo to impreza jak na owe czasy była bardzo trudna, a rozmiary jej przekraczały wszystko co do tego czasu w sporcie „cyklowym" organizowano.

A oto sam start podany przez ówczesną prasę:

„Było to z soboty na niedzielę... Siedziba WTC na Dynasach przedstawiała się niby kwatera głównego sztabu podczas walnej kampanii. Oto wódz naczelny całej tej trzydniowej walnej „bitwy — gonitwy", wiceprezes p. Antoni Fertner.

Zegar klubowy z równomiernością upływającego czasu posuwa wskazówki, aż gdy znaczą one, że już tylko kwadrans dzieli od godziny oznaczonej na start wyścigu, zrobiło się „pospolite ruszenie".

Wszyscy skoczyli na równe nogi: jeźdźcy do swych maszyn, dziennikarze do... dorożek, przed bramą wjazdową oczekujących. Rozległa sie trąbka cyklowa po raz pierwszy: „Na siodło"! Uderzono w nią po raz drugi: „Jazda" — i ruszyli szparko pod górę, a my za nimi w parokonkach. Dorożki starały się zdążyć za cyklistami, ale na rogatce samej z trzech pędzących pozostała już tylko jedna.

Była godzina 11 m. 13, gdy kurier z asystentami mijali szlaban granic miasta; o dwie minuty później dotarli oni do budki tramwajowej, gdzie też pożegnaliśmy jeźdźców wzrokiem, bo naszego: „szczęśliwej podróży" już nie dosłyszeli, ginąc, gdzieś na zakręcie ulicy Wolskiej".

Pierwsza zmiana „cyklistów" do Wyścigu Objazdowego wystartowała z Warszawy w dniu 21 maja o godzinie 4.00. Skład jej stanowili: kurier — F. Springer i asystenci — W. Deniszczuk, S. Duszyński, M. Bogolubski i S. Krauze. Wykaz do mety w dn. 23 maja o godz. 10.00 dowiózł kurier A. Bułowski w towarzystwie asystentów A. Zakrzewskiego, A. Kondrackiego, L. Gałkowskiego i A. Jabłczyńskiego.

„Z Miłosny do Warszawy, wiorst 12 i 3/4 (około 13,5 km.), przyjechali oni w minut 55, co z uwagi na bruk pod miastem, wał nad Wisłą, po którym szybko jechać nie wolno i ruch na moście oraz w mieście, stanowi wyborny rezultat, zupełnie nie oczekiwany".

Sam moment zakończenia wyścigu w relacji ówczesnej prasy sportowej wyglądał następująco:

„Brama Dynasów otwarta na ścieżaj, szwajcar wyświeżony i uśmiechnięty, a przed samym wejściem do klubu — brama triumfalna. Ta brama to „niespodzianka" wiceprezesa p. Fertnera dla oczekiwanych. Obok girland, flag związków klubowych i emerytów — bicykli, użytych za karjatydy do bramy tej — „robi oko" aparat fotograficzny Bogackiego, nastawiony — jeno schwytać finish na kliszę.

Ale oto i forpoczta wyścigowców: pan Kazimierz Wychowski nadjeżdża wołając:

— Już są na wale praskim.

Z Oboźnej słychać trąbkę, za nią drugą i trzecią, coraz bliżej, aż oto wjeżdżają pierwsi: pp. Albert Bułowski, kurier wiozący torebkę sztafety, z nim Julian Osiński i Lier.

Trrrach! — aparat fotograficzny uwiecznił tę chwilę i kurierzy toną w objęciach wzruszonego wiceprezesa p. Fertnera".

ZY.



CYLINDRY NA TAMIZIE



1829 roku, w małej wiosce nad Tamizą. Putney, położonej w pobliżu Londynu, nad brzeg rzeki zajechało kilka karet.

LOKAJE W WODZIE — PANOWIE W CYLINDRACH

Z karoc wysiadło kilkunastu młodych pyszałkowatych przedstawicieli arystokracji angielskiej, studiujących na uniwersytetach w Oxfordzie i Cambridge. „Szlachetni" lordowie ubrani byli w wąskie, długie spodnie, tabaczkowego koloru surduty i wysokie cylindry. Już poprzedniego dnia służba sprowadziła w to miejsce dwie wąskie łodzie wioślarskie o ośmiu ławeczkach i odpowiednią ilość wioseł. Z największymi ostrożnościami, żeby się przypadkiem nie pobłocić, młodzi lordowie wsiedli do łodzi, które następnie służba, krocząc po pas w wodzie wyprowadziła na bardziej głębokie miejsca. Na znak dany chustką od nosa jednego z pozostałych na brzegu elegantów, obie łodzie rozpoczęły wyścig, który zakończył się w sąsiedniej wsi Mortlake, oddalonej od miejsca startu o około 6 km. Na cześć zwycięzców urządzono tego dnia huczny bankiet.

Taka jest geneza wyścigu ósemek wioślarskich Oxford — Cambridge. Powstał on z przypadkowego zakładu paru młodych rozpróżniaczonych bęcwałów z angielskiej arystokracji.

TO SAMO W NOWEJ SZACIE

Teraz, gdy tylko nadchodzi wiosna, w całej angielskiej prasie, zarówno sportowej jak i codziennej, pisze się prawie tylko o wyścigu Oxford — Cambridge, rozgrywanym na starej trasie, obecnie między dwoma mostami na Tamizie, na dystansie 6.840 m.

Wrzask, jaki robi prasa angielska koło tego wyścigu nie ma chyba sobie równego w całym świecie, zakasowano nawet umiejących się reklamować Amerykanów. Na parę miesięcy przed wyścigiem codziennie podaje się domniemany skład reprezentacji obu uniwersytetów, opisuje dokładnie wygląd, wzrost, wagę, samopoczucie, apetyt, a nawet stolec czcigodnych reprezentantów.

TAKO RZECZE... WINSTON CHURCHILL

— Wszystko, co najlepsze, co najwspanialsze w Anglii jest reprezentowane w tym wielkim wyścigu sportowym — powiedział sam Winston Churchill.

W dniu regat, na trasie biegu, co najmniej 150 tysięcy widzów przygląda się szlachetnym lordom, sapiącym z emocji i zmęczenia. Specjalne statki jadą za łodziami, bilet wstępu na taki statek kosztuje znacznie więcej, niż tygodniowy zarobek londyńskiego robotnika lub urzędnika.

Cały ten wrzask, cała ta reklama ma jedno tylko uzasadnienie: apoteozę arystokracji angielskiej. Wyścig Oxford — Cambridge nie ma bowiem żadnego sportowego znaczenia. Już choćby termin wyścigu przed sezonem wioślarskim i dystans 6.840 m. dyskwalifikuje go jako imprezę sportową (klasycznym dystansem regat wioślarskich jest 2.000 m.). Jednocześnie, poziom wioślarzy startujących w tym wyścigu odpowiada tylko bardzo przeciętnemu poziomowi angielskiego wioślarstwa.

W dwa tygodnie po wyścigu Oxford — Cambridge odbywają się na tym samym dystansie i na tym samym miejscu, takie same wyścigi reprezentacji dwóch innych londyńskich szkół wyższych. Czasy są zawsze, w tych drugich regatach, grubo lepsze niż czasy „bohaterów narodowych" Anglii. Ten drugi wyścig nie budzi żadnego zainteresowania prasy i gromadzi zaledwie garstkę widzów. Nikt też zwycięzców nie nazywa „bohaterami".

Jednocześnie prasa angielska reklamuje wyścig Oxford—Cambridge jako szczyt amatorstwa. Przecież — piszą dzienniki — zawodnicy trenują na własny koszt i nie otrzymują nawet najmniejszej nagrody za zwycięstwo.

AMATORSKI SPORT SZLACHETNYCH LORDÓW

Uczestnicy wyścigu Oxford — Cambridge trenują na własny koszt. Prawdą jest, że nie otrzymują żadnych nagród. Nawet najmniejszych żetonów. Jedynie wioślarz z osady ciemno lub jasnoniebieskich ma prawo wziąć po wyścigu swoje wiosło.

Do reprezentacji obu uniwersytetów dopuszcza się bowiem jedynie najstarszą i najbogatszą arystokrację angielską — ludzi, których rodzice zarabiają, w przeważnej części na kolonialnym wyzysku, setki tysięcy funtów szterlingów, mają własne pałace, fabryki, statki, samochody i jachty. Ci młodzi, snobujący się chłopcy, którzy nie wiedzą już jak sobie uprzyjemnić czas, mieliby jeszcze otrzymywać od uniwersytetu, na którym zresztą czesne kosztuje grube pieniądze, jakieś parę groszy na dożywianie, czy kufel piwa i befsztyk po treningu?

WIOSŁO NA CAŁE ŻYCIE

Nie znaczy to, żeby ludzie, stający do regat Oxford — Cambridge nie mieli z tego żadnych korzyści. Mają i to tak wielkie, jakich żaden „zawodowy" sportowiec nigdy nie miał i mieć nie będzie. Fakt posiadania wiosła z „historycznego" wyścigu, fakt należenia do reprezentacji ciemno lub jasnoniebieskich jest najlepszą dla młodego człowieka legitymacją należenia do najbardziej ekskluzywnej kasty arystokracji i kapitału angielskiego.

Przed takim młodym człowiekiem stoi otwarta kariera w radach nadzorczych, zarządach banków i koncernów przemysłowych.

WIOSŁO ZAMIAST DYPLOMU

A zyski doraźne na uczelniach? Niech się znajdzie taki profesor, czy nauczyciel, który odważyłby się „bohaterowi" narodowemu postawić dwóję z jakiegoś przedmiotu. Utytułowany, młody wioślarz, wsiadając na ósemkę może sobie spokojnie powiedzieć, że dyplom ma już w kieszeni.

Zresztą i doraźne zyski tą też bardzo poważne. Na długo przed wyścigiem, fabryki włókiennicze produkują materiały „a la Cambridge" i „a la Oxford", fabryki bawełniane, których właścicielami są często ojcowie zawodników robią setki tysięcy chorągiewek i znaczków o barwach obu uniwersytetów, grube tysiące funtów szterlingów wpadają w ręce pomysłowych impresariów, wynajmujących od państwa lub od prywatnych właścicieli całe wybrzeża Tamizy i zgarniających poważny grosz za bilety wstępu.

Rokrocznie regaty odbywają się na innych łodziach. Tradycja bowiem każe, że po każdych regatach urządza się bankiet, z doskonałymi trunkami. Na tej uczcie kierownik (szlakowy) przegrywającej osady wznosząc toast na cześć zwycięzców ofiarowuje szlakowemu osady wygrywającej dziób swojej łodzi. Zwycięzcy nie są dłużni i przegranym składają w prezencie część swojej ósemki. W ten sposób niszczy się dwie piękne nowiutkie łodzie wyścigowe. Łodzie dostarczane są bezpłatnie ze stoczni wioślarskich, które w zamian za to reklamowane są jako te, na których wyrobach odbył się „historyczny bieg".

Czy w tej samej Anglii nie ma klubów wioślarskich, które na pewno przyjęłyby z wdzięcznym sercem taki dar od szlachetnych lordów? Tylko że młodym snobom taka „absurdalna" myśl nawet nie przyjdzie do głowy.

Takiego skandalu, jaki był w tym roku, to jak Anglia Anglią, i wyścig wyścigiem — nie było. Oto po prostu jedna z łodzi, naładowanych lordami — utonęła. I „bohaterów narodowych" trzeba było wyławiać bosakami z mętnych wód Tamizy. Nawet niektórzy — jak to pisała z ubolewaniem prasa — dostali potem kataru.

KĄPIEL ÓSEMKI

Po prostu wioślarz tak słabo opanował technikę, że w czasie biegu wyskoczył mu but z podnóżka. Mocne kopnięcie w cienki półtoramilimetrowy fornier łodzi i noga szlachetnego lorda znalazła się w wielkiej dziurze, wybitej w dnie łodzi. Jeszcze pół minuty i cała ósemka siedziała w wodzie po szyję.

W prasie i w obu czcigodnych uczelniach zapanowała konsternacja. „Co tu robić? Czy można wziąć wiosło i powiesić nad kominkiem, jeżeli nie dojechało się do mostu w Mortlake, a tylko po drodze łyknęło trochę wody z Tamizy". — To było zagadnienie nad którym głowiła się Rada Oldermanów.

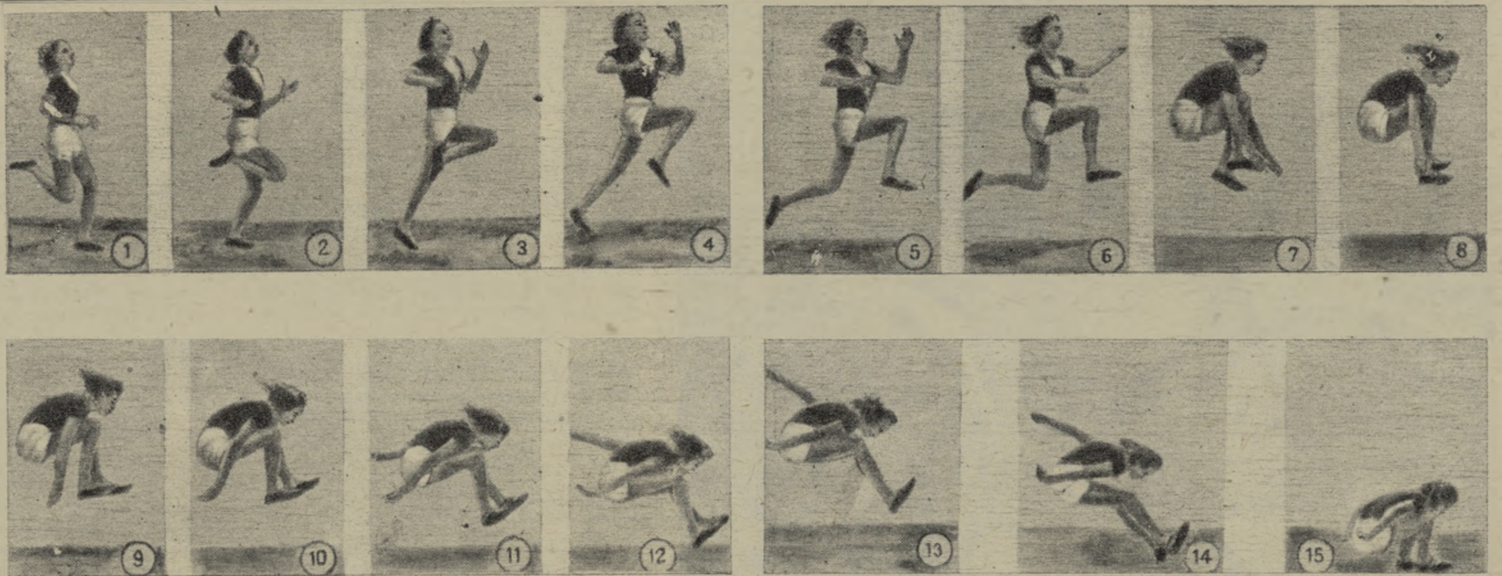
A wszyscy, którzy dobrze sobie rokrocznie na tym wyścigu zarabiaja, znaleźli najlepsze wyjście. Oto wykombinowali sobie, że najlepiej będzie powtórzyć regaty i jeszcze raz na nich zarobić.

Ale tym razem to nawet tej angielskiej potulnej publiczności było już za wiele. Zaczęto ogólnie szemrać i w obawie przed ostateczną utratą prestiżu trzeba było zaniechać powtórzenia imprezy i uznać za zwycięzców tych, którzy umieli przynajmniej trzymać prawidłowo nogi na podnóżkach.

Chociaż prasa angielska zacznie znowu w przyszłym roku swoją wielką akcję reklamową wokół „największego wyścigu wioślarskiego świata", to wyścig ten jak dotąd, będzie nadal nie popisem sprawności i walki dwóch osad wioślarskich, lecz po prostu wyżywaniem się garstki rozpróżniaczonych i bogatych snobów. **CARO REEG.**



NOWE WSPANIAŁE REKORDY



Gdy dwa lata temu Gruzinka, Nina Dumbadze rzuciła dyskiem 53,25 m, wielu znawców uważało rekord ten za szczyt możliwości kobiecej. Przecież żadna kobieta nie rzuciła dyskiem nigdy dalej jak 48 m. Przypuszczano również, że swego rekordu Nina już nigdy nie powtórzy. A jednak Dumbadze poprawiła własny rekord o 12 cm, rzucając w Gori 53,37 m.

Doskonały wynik w skoku w dal, stanowiący nowy rekord Związku Radzieckiego, ustanowiła Aleksandra Czudina skokiem 6.03.

Aleksandra Czudina jest najwszechstronniejszą zawodniczką świata. W lekkiej atletyce Czudina śmiało może wystąpić przeciwko najsilniejszym reprezentacjom świata, a w piłce siatkowej — niejeden reprezentacyjny zawodnik zazdrości jej ścięć.

	Oto wyniki Czudiny uzyskane w ciągu 1950 roku.	A oto najlepsze wyniki Polek
80 m pł.	— 11,3 cm	12,2 cm
100 m	— 12,3 cm	12,5 cm
w dal	— 5,95 m	5,52 m
oszczep	— 51,56 m	37,95 m
kula	— 13,53 m	13,50 m

WCZASY W KAJAKU











Jedziemy na wczasy. Jedni nad morze, drudzy w góry lub nad jeziora. Najlepszy wypoczynek — to czynny wypoczynek; w ruchu, na wycieczkach, w napawaniu się pięknem rodzinnego kraju.

Czy dziwić się można, że tysiace wczasowiczów korzystać będzie z wycieczek, wśród których wycieczki kajakowe zajmą pierwsze miejsce? Czyć można piękniej niż w kajaku spędzić wczasy? Ile zażyjesz tam wrażeń, ile emocji!

Dlatego też wczasowicze postanawiają często spędzić całe wakacje na kajaku na pojezierzu mazurskim, albo też przygotowują spływ Brdą, Popradem, Wartą, Wisłą...

Rzeki i jeziora zaroją się od kajakarzy... Czy jednak wszyscy ci amatorzy wiedzą, jak należy obchodzić się z kajakiem, jak należy wiosłować, by zdrowo i szczęśliwie pokonywać nawet poważne trudności terenowe?

Posłuchajcie, co mówi instruktor Akademii Wychowania Fizycznego:

Kajakiem płynąć można na rzekach rwących i spokojnych, po gładkich taflach jezior a nawet po morzu. Oczywiście każdy kajakowiec musi najpierw opanować technikę wiosłowania i musi umieć pływać.

Na rzekach spokojnych każdy model kajaka jest odpowiedni począwszy od 4,5 m do 5,30 m długości i od 60 do 90 cm szerokości. Używać należy raczej kajaków płaskodennych i szerszych jako mniej wywrotnych. Dokonując wyboru między jedno a dwumiejscowym kajakiem należy raczej zdecydować się na dwójkę. Na wodzie bywają „ciężkie chwile", w których lepiej jest mieć towarzysza.

Kajak powinien posiadać fartuch, który utrudnia przedostanie się wody do wnętrza i zabezpiecza bagaż przed przemoczeniem. Wiosła dwupiórkowe, jakimi wiosłujemy na kajaku, powinny być raczej krótkie i z szerokimi piórami, dwudzielne i lekkie.





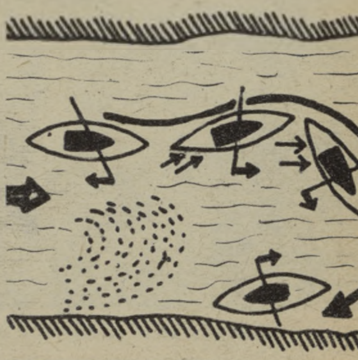












KAJAK NA WODZIE... WSIADAMY

Sztywny kajak znosimy we dwójkę trzymając go za dziób i rufę, składak zaś za burtnice (rys. 1). Jeśli woda jest płytka i brzeg łagodny, znosimy kajak wprost na wodę. Załadowanie kajaka rzeczami może nastąpić na wodzie. Na kajak dwuosobowy wsiada najpierw pierwszy wioślarz.

Wiosło układa poprzecznie na falochronie opierając jedno pióro o brzeg lub pomost (rys. 2). Następnie jedną nogą wstępuje do kajaka, stawia ją na osi kila, na ożebrowaniu podłogi (ażeby nie utracić równowagi), po czym wstępuje drugą nogą i powoli siada. Partner (drugi wioślarz), który trzymał dotychczas kajak, aby się nie kiwał i nie tłukł o brzeg, siada w taki sam sposób. Nie wsiadać nigdy do kajaka, jeśli opiera się on o dno, lub chociaż częściowo o brzeg. Z wody wsiadać jak na rysunku 3. Na rzece wsiadamy do kajaka ustawionego zawsze dziobem pod prąd.

JAK WIOSŁOWAĆ?

Usiadłszy wygodnie i oparłszy plecy, podkurczamy lekko nogi, opieramy stopy o podnóżek rozwierając nieco kolana. Wiosło trzymamy oburącz nachwytem, jak na rys. 4. Takie trzymanie wiosła umożliwia wykonanie silnych i długich pociągnięć.

Atakujemy wodę piórem ułożonym prawie prostopadle do poziomu. Bezpośrednio po wyjęciu pióra z wody przekręcamy wiosło kiścią; drugie pióro ustawia się wówczas automatycznie prostopadle do wody. W momencie ciągnięcia wolne pióro przenosi się nad wodą poziomo.

JAZDA W PRZÓD

Pochylamy się lekko do przodu (rys. 5), ramieniem nieco ugiętym w łokciu wysuwamy pióro wiosła jak najbardziej w przód i zanurzamy je po nasadę drzewca (rys. 6). Przy pociągnięciu wiosło przyjmuje położenie prostopadłe (rys. 7). Zanurzone pióro ciągniemy przez cały czas na jednej głębokości. Prostując się przedłużamy ruch jak najdalej. Następnie pochylamy się i w taki sam jak poprzednio sposób atakujemy wodę drugim piórem (rys. 8). Aby efekt pociągnięcia był większy i ruch obszerniejszy, w chwili gdy pociągamy jednym ramieniem pióro zagłębione w wodzie (skręcając zarazem lekko tułów), drugim ramieniem odpychamy od siebie pióro nie zanurzone. Po wyjęciu pióra z wody należy chwilę zaczekać, aby woda z niego zciekła. Wiosłować jak najbardziej swobodnie. Nie usztywniać niepotrzebnie mięśni. Ruchy wiosłujących w dwójce muszą być zgodne, harmonijne, miękkie i rytmiczne.

JAK JECHAĆ DO TYŁU?

Chcąc cofnąć kajak do tyłu, postępujemy podobnie jak wyżej, pracując wiosłami w odwrotnym kierunku. Cofając się należy sprawdzić, czy nie ma na drodze jakichś przeszkód.

SKRĘCAMY

Chcąc skręcić, należy wiosłować w przód tylko z jednej strony (rys. 9), albo od strony skrętu wiosłować w tył. Chcąc przyhamować ped kajaka należy wiosłować do tyłu (z obu stron).

Z BRZEGU NA BRZEG

Ażeby przeprawić się na rzece z brzegu na brzeg, ustawiamy kajak dziobem nieco skośnie pod prąd i wiosłujemy w przód. Napór wody na zewnętrzną część kajaka będzie pchał kajak do brzegu przeciwległego. W celu ułatwienia manewrowania kajakiem używa się również steru z pedałami, oczywiście na rzekach nie obfitujących w przeszkody.

LĄDUJEMY

Do lądowania podpływamy do brzegu pod prąd (rys. 10) — dziób bliżej brzegu. Siedzący z tyłu wychodzi pierwszy i po wyjściu z kajaka cumuje go do brzegu. Następnie wychodzi jego partner. Jeśli jest płytko, lepiej wyjść z kajaka niż trzeć go o dno rzeki. Miejsce do wodowania i lądowania wybrać — o ile to możliwe — zaciszne i bez przeszkód. Po dokładnym obmyciu kajaka wynosimy go na brzeg.

ZYGMUNT BIELCZYK



Zdjęcia Rostkow

Z namiotu na boisko tylko dwa kroki

STARA warszawska Agrykola przybrała niezwykły wygląd. Powiewają setki biało - czerwonych i niebieskich sztandarów. Nad głównym boiskiem widnieje wielki napis: „Dobrymi wynikami w nauce i sporcie witamy III Zlot Młodych Bojowników o Pokój i XI Letnie Akademickie Igrzyska Sportowe w Berlinie". Pod tym hasłem właśnie odbywają się II Ogólnopolskie Igrzyska Szkół Ogólnokształcących.

Stara Agrykola, która pamięta najdawniejszych mistrzów i pierwszych olimpijczyków polskich, która była świadkiem wielu spotkań międzynarodowych, nie przeżywała jeszcze tak pięknej, tak wielkiej i radosnej manifestacji sportowej, świadczącej o wspaniałym rozwoju kultury fizycznej w Polsce Ludowej, o niezłomnej woli walki o Pokój i Plan 6-letni całej młodzieży polskiej.

Toczą się na boiskach parku ciężkie boje w finałowych spotkaniach w koszykówce, siatkówce i szczypiorniaku, najlepszych drużyn spośród 830 zespołów Szkolnych Kół Sportowych całej Polski, które wzięły udział w zawodach eliminacyjnych.

Te 830 zespołów to 52000 zawodników i zawodniczek. Cyfry imponujące.

Do parku przybywa minister spraw zagranicznych Skrzeszewski i zasiada wśród młodzieży obserwujące ostatnie spotkania w koszykówce. Przybywa również min. Jarosiński i wiceminister oświaty Zofia Dembińska.

Rozgrywki dobiegają końca. W szczypiorniaku chłopców zwycięża Gdańsk przed Krakowem.

Rozmawiamy z czołowym zawodnikiem drużyny gdańskiej a zarazem doskonałym lekkoatletą, rekordzistą juniorów w skoku wzwyż Józefem Cecułą. Zawodnik ten przoduje nie tylko w sporcie ale i w nauce. Przed paru dniami zdał maturę z wyróżnieniem. Pokazał on jak można wiązać sport z nauką i pracą społeczno - polityczną. Trzeba bowiem podkreślić, że jest on również wybitnym aktywistą ZMP.

— Drużyna nasza to zespół SKS przy liceum ogólnokształcącym w Kwidzynie. Dziesięciu z nas zdało przed paru dniami maturę. Udowodniliśmy, że można łączyć sport z nauką, że kultura fizyczna sprzyja nauce. Zespół nasz jest wyrównany.

W siatkówce dziewcząt pierwsze miejsce zdobywa również Gdańsk. Kierowniczka zespołu Kuczkowska opowiada nam o swojej drużynie:

„Zespół nasz to uczennice V szkoły ogólnokształcącej w Oliwie. Wszystkie one wyróżniają się zarówno w sporcie jak i w nauce. Cztery z nich to maturzystki. Najwybitniejszą naszą zawodniczką jest Katarzyna Welsyng, która odznacza się znakomitymi śmieciami. Jest ona wzorem sportowca i uczennicy. Katarzyna należy do kadry narodowej!

W koszykówce po zaciętej walce zwycięża Warszawa bijąc w decydującym spotkaniu reprezentację Poznania. Zespół warszawski to drużyna szkoły im. Batorego wzmocniona i zawodnikiem „Kołłątaja". Kapitan zespołu Podhorec jest wyraźnie uszczęśliwiony.

— Zawodnicy nasi to w większości maturzyści, właśnie w trakcie zdawania ostatnich egzaminów. Możemy stwierdzić, że sport można doskonale łączyć z nauką nawet w tak gorącym okresie jakim są egzaminy maturalne. Sport daje nam wypoczynek i nowe siły do pracy.

Siatkówka chłopców to znowu domena Gdańska. Czołowy zawodnik zwycięskiej drużyny Jerzy Rosiński opowiada:

— Zespół nasz składa się z uczni II państwowej szkoły ogólnokształcącej we Wrzeszczu oraz liceum im. Chrobrego w Sopocie. Do zawodów przygotowywaliśmy się z myślą o igrzyskach w Berlinie.

Po raz pierwszy zostały rozegrane na igrzyskach szkół ogólnokształcących spotkania w szczypiorniaku dziewcząt.

Zwyciężył zespół Krakowa przed rewelacyjną drużyną z Dzierżoniowa.

J. DOWNAROWICZ

Tym razem Warszawa została na koszu. Piłka nie trafiła do celu. Ale to spotkanie zakończyło się jednak zwycięstwem warszawiaków

Siatkówka pobiła rekord ilościowy. Największą popularnością cieszyła się oczywiście wśród dziewcząt. Na zdjęciu zawodniczki SKS z Dzierżoniowa

MŁODZIEŻ NIE ZAPOMNI NIGDY JEGO IMIENIA

Pięć lat mija, odkąd przestało bić serce Michała Kalinina — płomiennego rewolucjonisty, wielkiego robotniczego działacza.

Syn biednego chłopa, w 18-ym roku życia robotnik petersburgskiej fabryki „Stary Arsenał", a później ślusarz Zakładów Putiłowskich, przez swe pełne poświęceń życie stał się jednym z najwybitniejszych przywódców klasy robotniczej.

Gorąco i mocno biło serce Kalinina dla młodzieży. Mówił o niej, że jest „nadzieją i przyszłością narodu" i „największym bogactwem kraju".

W wielkiej trosce o zdrowie przyszłego obywatela Michał Kalinin wiele uwagi poświęcał również pracom mającym na celu stworzenie najlepszych warunków dla pełnego rozwoju fizycznego młodzieży i był jednym z twórców socjalistycznej kultury fizycznej i sportu.

W przemówieniu swym na naradzie aktywu Dniepropietrowskiego Komsomołu w maju 1934 r. Kalinin mówił:

— Chcemy rozwinąć człowieka wszechstronnie, żeby umiał dobrze biegać, pływać, szybko i ładnie chodzić, żeby wszystkie jego organy sprawnie działały — słowem, żeby był normalnym, zdrowym człowiekiem, przygotowanym do pracy i do obrony kraju.

W wielu swoich przemówieniach Kalinin zwracał uwagę na to zagadnienie, jednocześnie przestrzegał, że nie należy dać się pociągnąć sportowi dla samego sportu, mówiąc:



Kalinin

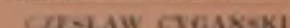
— Rozwijamy przecież i przygotowujemy nie ograniczonych sportowców, lecz obywateli radzieckiego budownictwa, którzy powinni mieć nie tylko mocne ręce i zdrowy przewód pokarmowy, lecz przede wszystkim szeroki widnokrąg polityczny i zdolności organizatorskie.

Pięć lat mija jak przestało bić serce tego wielkiego przyjaciela i nauczyciela młodzieży; dla polskich sportowców pamięć Michała Kalinina zawsze pozostanie żywa. Pamięć o nim żyje wśród postępowych sportowców całego świata walczących o lepsze jutro i pokój.

30 LAT PŁYWAKIEM

W PRACY — 178% normy

W SPORCIE — reprezentant Polski — kierownik referatu piłki wodnej Głównego Komitetu Kultury Fizycznej



CZESŁAW CYGAŃSKI

Majster spawalnictwa elektrowni warszawskiej, Czesław Cygański mimo skończonych 36 lat przoduje nie tylko w pracy, ale i należy do pierwszych w sporcie.

W elektrowni — jest przodownikiem w pracy, osiągającym blisko 200% normy.

Na pływalni — reprezentacyjnym naszym graczem w piłkę wodną (gra też obrońcę). Prawdopodobnie wystąpi w najbliższym spotkaniu z Czechosłowacją.

Posłuchajmy, co mówi Cygański o sobie.

— Mając trzy lata straciłem ojca (z zawodu był blacharzem). Wraz z 8-ciorgiem rodzeństwa wychowywałem się w ciężkich warunkach. Matka prowadziła dom i szyła, ale nieraz nie starczało na chleb. Wtedy już nauczyłem się zaciskać zęby.

Z pływaniem zapoznałem się w 7 roku życia. Pływałem nie na basenie — sport był wtedy tylko dla wybranych — lecz na Wiśle. Gdy widzę, jakie warunki ma młodzież w państwie ludowym, zazdroszczę jej z całego serca, że nie urodziłem się 20 lat później. Gdybyśmy wówczas mieli taką opiekę, wyniki w pływaniu byłyby lepsze.

Osiągane przed wojną przeze mnie czasy na 100 m stylem dowolnym — 1.12 min., klasycznym — 1.27 min. i stylem grzbietowym — 1.28 min. — miały wówczas wartość, dziś są już bez większego znaczenia. Poziom naszego pływactwa podniósł się bardzo.

Po wojnie, mając skończonych 30 lat, nie myślałem o zerwaniu z czynnym trenem sportowym. Zorganizowałem w „Elektryczności" drużynę piłki wodnej. W 1948 roku zdobyliśmy mistrzostwo Polski w składzie: Bąkowski, Karpiński, Czuperski, Szczypko, Dzięgielewski, Zgud, Kossowski i ja. Po reorganizacji naszego sportu, przeszedłem do CWKS, w której to drużynie gram do dziś.

— A kto z rodzeństwa Waszego uprawia czynnie sport?

— Niestety z rodzeństwa nikt nie pozostał przy życiu. Wojna i czasy okupacji hitlerowskiej zabrały wszystkich. Moja 4-letnia córka będzie jednak — wierzę — dobrą pływaczką.

— Jakie są Wasze plany na przyszłość?

— Chcę przyczynić się do podniesienia poziomu piłki wodnej i do spopularyzowania jej, wciąż jeszcze u nas zaniedbanej, dyscypliny oswajającej tak wspaniale z wodą. Ostatnio powierzono mi prowadzenie referatu piłki wodnej przy sekcji sportu pływackiego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i wierzę, że uda mi się zdobyć nowe zastępy piłkarzy wodnych. Będę dbał o poziom organizacyjny, a poziomem sportowym zajmować się będzie w dalszym ciągu trener węgierski Knaus.

Wierzę, że nasza praca wyda jak najlepsze rezultaty.

ST. M.

Nagrody zawieziemy aż do Gdańska — mówią rozradowane twarze tej trójki siatkarek

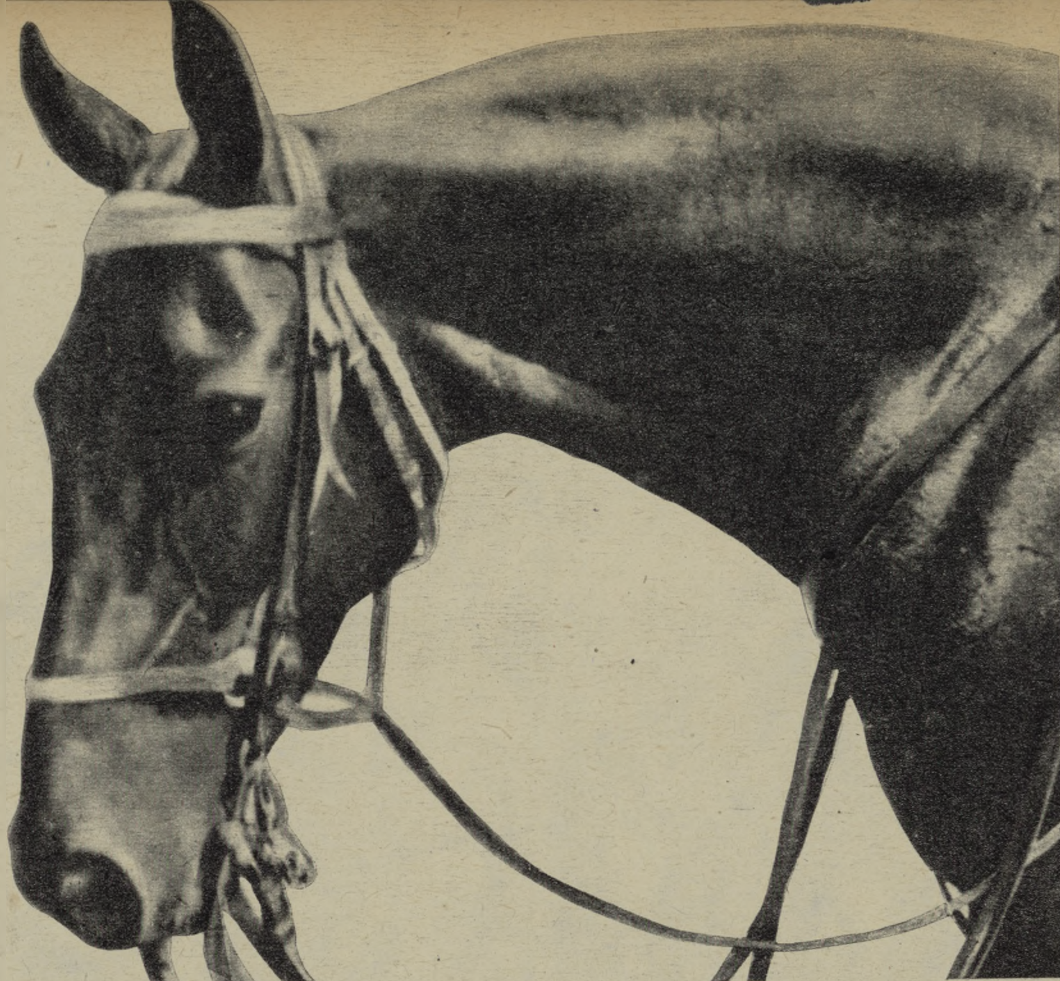
Piękny moment w życiu uczennicy. Ta wyciągnięta dłoń należy do wiceministra oświaty Zofii Dembińskiej



Zespół Batorego dał widzom nie tylko wiele emocji, ale i cenny tytuł dla barw stolicy

BUDUJEMY sport jeździecki

Rozmowa „Sportowca" z majorem Konem



— Co może pan powiedzieć o naszym jeździectwie w chwili obecnej i planach jego rozwoju? — zapytaliśmy mjr. Kona, jednego z wiceprzewodniczących Sekcji Jeździectwa przy GKKF.

— Dążymy do tego, aby jeździectwo udostępnić wszystkim garnącym się do tego pięknego sportu. Takich jest bardzo wielu. Dotychczas musieliśmy poprzestać na zorganizowaniu **sekcji jeździeckich przy państwowych stadach i stadninach**, bo tam przede wszystkim są realne możliwości treningu konnego. Sekcje te przyłączyły się do najbliższych pionów sportowych i skupiają obecnie naszych najlepszych jeźdźców, którzy stanowić będą zaczątek przyszłej kadry narodowej.

Aby jednak zapewnić naszemu jeździectwu warunki szerszego rozwoju, dążymy do utworzenia sekcji konnych **przy wszystkich zrzeszeniach sportowych** i nad zapewnieniem im technicznych możliwości szkolenia.

BARIERA ELITARYZMU ZŁAMANA

— Co udało przeprowadzić dotychczas?

— Ciężko było początku przełamać panujące przesądy o elitarności tego sportu. Przedwojenny układ społeczny sprawiał, że sporty konne były dostępne w praktyce głównie posiadaczom ziemskim, prywatnym właścicielom stadnin oraz wyższym oficerom. Dziś jednak kiedy akcję hodowlaną przejęło Państwo Ludowe stając się jednocześnie dysponentem stad objętych specjalną hodowlą, możliwości rozwoju jeździectwa polskiego z gruntu się zmieniły. Utworzona przy Głównym Komitecie Kultury Fizycznej — Sekcja Jeździectwa opracowała program pracy, w którym, obok projektowanych imprez konnych, położono szczególny nacisk na tworzenie ośrodków szkoleniowych.

Ośrodki takie powstaną w pierwszym rzędzie przy Państwowych Gospodarstwach Rolnych i Spółdzielniach Produkcyjnych, które rozporządzają dostateczną ilością odpowiednich koni. Z czasem dopiero będzie można myśleć o podobnych ośrodkach w miastach.

BRAK MIESZKAŃ DLA KONI

— A jakie są największe trudności?

— Oczywiście najpoważniejsze trudności sprawia utrzymanie konia. W ośrodkach wiejskich jest to łatwe, ale w miastach sprawa się komplikuje ze względu na brak odpowiednich pomieszczeń.

Pierwszy miejski Ośrodek Szkolenia powstał w kwietniu 1950 roku w Warszawskim ZOO. Ośrodek ten przetrwał rok dzięki wytrwałej pracy inicjatora dr. J. Żabińskiego oraz kierownika szkolenia ob. **T. Jacobsona** i stajennych. Obecny szef stajni — Stefan Augustyniak i dwaj jego pomocnicy: Lucjan Polesiak i Jan Dolega nie rozstają się ze swymi pupilami wierzchowcami i powędrowali za nimi na Służewiec, który mamy nadzieję stanie się centrum szkolenia jeździeckiego Warszawy.

JEŹDZIECTWO NA SPARTAKIADZIE

Tegoroczny sezon jeździecki obfitować będzie w ciekawe i efektowne imprezy konne — mówi mjr Kon. Największe nasilenie sezonu przypada na okres od połowy lipca do października i w tym to czasie w całym kraju odbywać się będą międzysekcyjne zawody konne. W ub. roku zawody takie odbyły się w 20 miejscowościach i wszędzie cieszyły się ogromnym powodzeniem. W tym roku będzie ich więcej.

Prawdziwą niespodzianką jest projekt włączenia zawodów konnych do Letniej Spartakiady. Gwiaździsty Raid Konny do Warszawy, połączony z centralnymi zawodami konnymi, byłby wspaniałym uwieńczeniem sezonu. (Chodzi jednak tu o szybką decyzję GKKF w tej sprawie — przyp. red.).

M. SKROCZYŃSKA

KILKA SŁÓW O NASZEJ HODOWLI

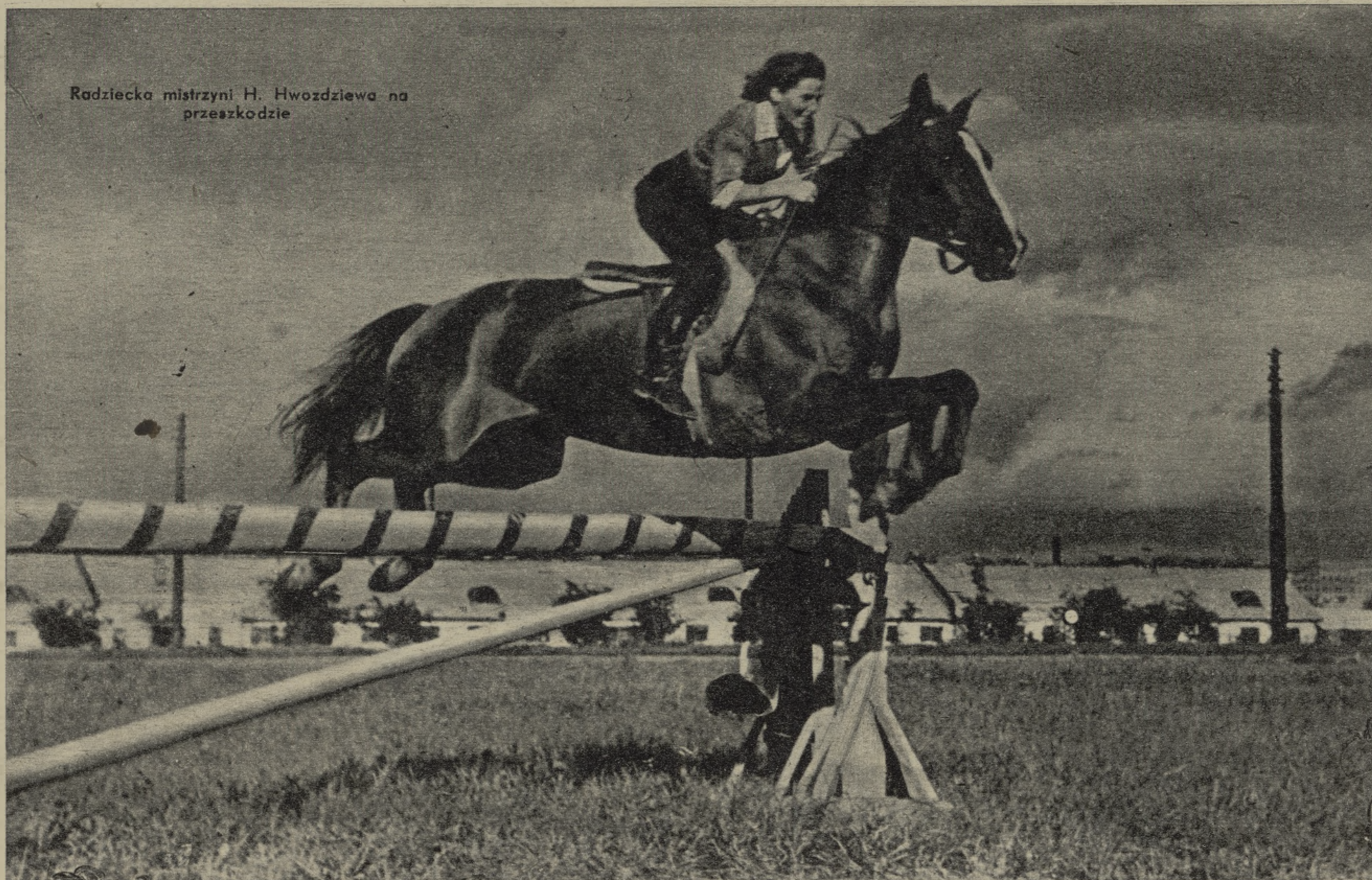


Czytelnika zainteresuje z pewnością stan hodowli koni w naszym kraju. Akcja hodowlana rozwija się planowo: w poszczególnych dzielnicach kraju hoduje się konie tych ras, na jakie pozwalają klimat i warunki. Tak więc w południowo-wschodniej części kraju przeważa koń półkrwi arabskiej a w północno-zachodniej półkrwi angielskiej.

W pozostałych dzielnicach hoduje się przeważnie rasowe konie półrobocze, użytkowe. Są to konie poznańskie, muzurskie, śląskie i tak zw. koniki, czyli konie prymitywne, ale bardzo wytrzymałe.

Hodowle te wymagają często poprawy; czasem z braku rodzimego materiału używa się innych ras jak np. skandynawskich, z których na pierwszy plan należy wysunąć Fiordingi (niewielki koń bułany z biało-czarną grzywą) i Gudbrandsdale oraz ciężkie rasy, jak Belgi, Ardeny i Jutlandy.

Warto przypomnieć, że w ostatniej gonitwie Derby w Pradze zwyciężyły dwa konie pełnej krwi angielskiej, hodowli polskiej: Pink Pearl i Arras. (es)



Radziecka mistrzyni H. Hwozdziewa na przeszkodzie

BYŁEM NA ZAWODACH



Godzina 16,00. Za pół godziny początek wielkich zawodów. Odkładam swój dzienniczek zajęć i udaję się na stadion. Na boisko 4 km. Wsiadam do autobusu, (w którym znajduję miejsce siedzące) i 10 minut przed rozpoczęciem się imprezy jestem już przy kasach biletowych. Nie ma przy nich tłoku. Szybko wykupuję bilet i kieruję swe kroki na trybunę. Za 5 minut początek zawodów .Wykorzystuję ten czas na kupno w kiosku stadionowym „Sportowca" i „Kalendarzyka Sportowca". Rzucam jeszcze okiem na olbrzymią tablicę wywieszoną na ścianie stadionu, na której figurują zdjęcia zasłużonych mistrzów sportu, aktualna tabela rozgrywek ligowych, zdjęcia sportowców — przodowników pracy, po czym spokojnie zajmuję numerowane miejsce.

Spiker inteligentnie, dowcipnie i krótko omawia cel i znaczenie dzisiejszych zawodów. Rozglądam się dokoła. Na stadionie 50.000 osób. Ale nikt się nie tłoczy. Każdy ma wygodne miejsce siedzące lub stojące. Wszyscy uśmiechnięci, radośni — wsłuchują się w słowa spikera.

Punktualnie o godzinie 16,30 wbiegują na boisko drużyny piłkarskie. Spiker prezentuje zawodników. Słyszę, że dziś po raz pierwszy w drużynie zagra murarz z Mirowa ze słynnej brygady sportowej.

Sędzia, witany gromkimi oklaskami losuje boisko i rozpoczyna się spotkanie. Publiczność dopinguje i oklaskuje obie drużyny. Spiker raz po raz objaśnia ważniejsze akcje, wymienia piłkarzy strzelających bramki (i z czyich podań zostały zdobyte). Przez cały czas zawodów nie słyszę ani jednego nieprzychylnego okrzyku pod adresem drużyny zamiejscowej ani też sędziego. Atmosfera wspaniała. Przerwa.

...Odbywa się bieg sztafetowy 4 × 400 m. Zawodnicy i sędziowie wychodzą na swoje miejsca. Za chwilę padu strzał. O przebiegu walki jestem dobrze poinformowany. Dowiaduję się jakie czasy osiągnęli poszczególni zawodnicy i poszczególne sztafety. Wraz z ogłoszeniem wyników biegacze schodzą z boiska w takiej kolejności, w jakiej przybiegli do mety.

Ale oto wchodzą znów na boisko piłkarze....

Bezpośrednio po meczu na stadion wkracza barwny pochód sprężyście, równo i dziarsko maszerujących sportowców. Krótkie przemówienie i rozpoczyna się defilada świadcząca o zdrowiu, radości i sile naszej młodzieży. Na widok jej serce bije żywiej.

Defilada skończona i karne szeregi 3-ch tysięcy sportowców zajmują miejsca specjalnie dla nich zarezerwowane.

Moment oczekiwania na kolarzy wracających z długodystansowego wyścigu. Na trasie i na boisku idealny porządek. Trasa wspaniale obstawiona przez młodzież. Piękny szpaler tworzą junacy i harcerze. Zwycięzcy dzielą się przez głośniki swymi wrażeniami, po czym stają na podium zwycięzców. Nie odrywam od nich oczu. Chcę poznać ich siłę, tajemnicę powodzenia — tych prawdziwych gigantów szosy.

Oficjalne ogłoszenie pierwszych zwycięzców i odśpiewanie hymnu kończy zawody. Czterema wielkimi wyjściami odpływają fale publiczności do domów... Przejścia są wolne, niezakorkowane, autobusy i tramwaje czekają na publiczność...

Wtedy obudziłem się. Godzina 6,30. Najwyższy czas wstać by zdążyć do pracy. Próbowałem zerwać się z łóżka, lecz nie mogłem. Z trudem dopiero stanąłem na nogach. Po wczorajszym tłoku na trybunach i w autobusach czułem się niesamowicie zmęczony. Patrząc na podeptane buty, zbrudzone spodnie i poobrywane przy marynarce guziki, ze smutkiem stwierdziłem, że idealny porządek i wzorowe przeprowadzenie zawodów było tylko snem.

St. M.



NOWY KONKURS „SPORTOWCA"

POZNAJ TE BOISKA!

Przypatrz się zamieszczonym fragmentom boisk sportowych:

- określ jakim dyscyplinom sportu służą,
- dorysuj dokładnie brakujące części (wraz z wszystkimi liniami),
- wypełnij zamieszczony kupon
- wyślij rozwiązanie do dn. 15 lipca br. na adres naszej redakcji: „Sportowiec" — Warszawa. ul. Łazienkowska 1,
- zaznacz na kopercie: „Nowy konkurs „Sportowca"

Imię i nazwisko ....

Dokładny adres ....

CZEKAJ NA CENNE NAGRODY KSIĄŻKOWE!



Stanisław Wiktor, Poznań.

Miesięcznik „Gimnastyka" ukaże się w najbliższyh tygodniach. W sprawie sprzętu zwróćcie się do Centraii Handlowej Sprzętu Sportowego i Szkutniczego.

Józef Klonowski, Kartuzy.

Żądany numer „Sportowca" otrzymacie stosując się do wskazówek udzielonych naszemu korespondentowi w poprzednim n-rze „Sportowca" w rubryce „Odpowiedzi Redakcji".

S. Piekarek, Czersk.

List Wasz skierowaliśmy do Biura Budownictwa Sportowego, W-wa, ul. Łazienkowska 1.

Roman Kaczmarek, Poznań.

Chód sportowy jest, jak dotychczas, konkurencją za mało popularną. Wyniki Wasze uważać należy za dobre. Ćwiczcie chód na dłuższych dystansach.

Z. Zalewski, Warszawa.

Nagrodę Waszą wysłaliśmy; zwłoka spowodowana była trudnościami w otrzymaniu cięciwy. W sierpniu br. ukażą się przepisy lekkoatletyczne, które zawierać będą najnowsze tabele wieloboju mężczyzn i kobiet. Książka pt. „Rzuty" jest wyczerpana; II nakład — w przygotowaniu. Żądany biuletyn otrzymacie w Sekcji Lekkoatletycznej GKKF, W-wa, ul. Rozbrat 26.

Kazimierz Szymczak, Warszawa.

Ze względu na to, że konkurs nie został rozstrzygnięty, jury konkursu odpowiedziało pisemnie wszystkim zainteresowanym.

Andrzej Wróbel, Warszawa.

Możecie zapisać się do Koła Sportowego przy instytucji, w której pracuje Wasz ojciec lub matka, względnie do Koła Sport. które winno być przy Waszej szkole.

Jerzy Rzadkiewicz, Pruszków.

Karykatury Wasze są niezłe. Niektóre z nich może wykorzystamy.

Wacław Kowalski, Zielonki

Jerzy Zbiegniewski, Mińsk Maz.

Kursy motocyklowe prowadzone są przez sekcje motocyklowe przy zrzeszeniach sportowych.

Stefan Kozik, Wolbrom.

O sportach wodnych pisać będziemy w najbliższych numerach „Sportowca". Żądany typ kajaka nabyć można w Centrali Handlowej Sprzętu Sportowego i Szkutniczego.

Stefan Komarnicki, Kraków.

Teoretyczne przygotowanie do uprawiania taternictwa można zdobyć na kursach szkoleniowych, organizowanych przez Klub Wysokogórski PTTK w Krakowie i Warszawie. Koła te, po ukończeniu kursów teoretycznych, organizują szkolenie praktyczne w Tatrach i Skałkach podkrakowskich.

Odpowiedź na artykuł red. Kostrzyco „Biurokracja zmniejsza szybkość naszych motorów", nadesłaną przez ZKS Unia Poznań, zamieścimy wraz z redakcyjnym komentarzem w najbliższym numerze „Sportowca".

EMIL ZATOPEK



Rekordzista świata w biegu na 10.000 metrów — Emil Zatopek, złożył podanie o przyjęcie do Komunistycznej Partii Czechosłowacji.
Zatopek podkreśla w podaniu, iż w czasie swych podróży do państw kapitalistycznych przekonał się naocznie o okrucieństwie kapitalizmu oraz o zdradzieckiej roli prawicowych socjalistów. W szeregach KPCz — pisze Zatopek — pragnę rozwinąć jeszcze bardziej swą działalność zarówno na polu politycznym, jak i sportowym.

HANIEBNA ZDRADA SKONECKIEGO

NAPIĘTNOWANA PRZEZ POLSKICH SPORTOWCÓW

W Warszawie odbyło się zebranie rozszerzonego prezydium Sekcji Tenisowej GKKF z udziałem aktywu sportowego Stolicy, na którym przewodniczący Sekcji Tenisowej GKKF inż. Olszowski złożył sprawozdanie z meczu tenisowego ze Szwajcarią w Zurichu oraz omówił swój pobyt w Paryżu i bezprzykładne szykanowanie go przez władze francuskie.

Również inni działacze sportowi i sportowcy uczestniczący w zebraniu ostro potępiali metody władz francuskich i oburzające postępowanie Skoneckiego.

Zasłużona mistrzyni sportu, Jadwiga Jędrzejowska, mówiąc z głębokim oburzeniem o postępowaniu władz francuskich i o zdradzie Skoneckiego, stwierdziła, że Polska Ludowa stworzyła sportowcom wspaniałe, nieznane w ustroju kapitalistycznym warunki rozwijania ich talentu i zdolności. Skonecki, który w całej pełni korzystał z opieki i który dzięki tej opiece uzyskiwał wciąż lepsze wyniki— nikczemnym postępowaniem wykazał całą swoją nicość moralną.

„Odrazę i wstręt wywołuje postępowanie Skoneckiego" — oświadczył tenisista Piątek.

Przemawiając w imieniu młodych tenisistów ZMP-owiec Radzio, piętnując zdradę Skoneckiego i brutalne metody policji francuskiej, oświadczył, że nic nie jest w stanie osłabić głębokiej więzi łączącej naród polski z narodem francuskim i sportowców polskich ze wszystkimi uczciwymi sportowcami Francji.

Jednocześnie Radzio złożył w imieniu młodzieży sportowej przyrzeczenie nieustannego podnoszenia swego poziomu ideologicznego i sportowego. „Pragniemy całą swoją wiedzą i umiejętnościami służyć naszej Ojczyźnie — Polsce Ludowej" — powiedział Radzio.

WŁOSCY TENISIŚCI PO ZWYCIĘSTWIE NAD Płd AFRYKĄ WINNI GRAĆ Z POLSKĄ W WARSZAWIE O PUCHAR DAVISA

Rzym w czerwcu (korespondencja własna).

Po zwycięskim meczu z Południową Afryką kierownik techniczny włoskiej ekipy Ile Quintavalle tak powiedział o pierwszej rakiecie Włoch Gianni Cucelli:

Cucelli jest przygotowany do „Pucharu Davisa": w zawodach tych gra zawsze zdecydowanie powyżej swego normalnego poziomu. Mieliśmy tego dowód obecnie.

W pierwszym swoim spotkaniu grał nieco poniżej swoich możliwości, być może dlatego, że jeszcze nie „rozgrzał się" w atmosferze Pucharu.

Cucelli nie jest chłopcem, ma już prawie 35 lat, ale zawsze, przy swej atletycznej budowie, ma doskonałą kondycję.

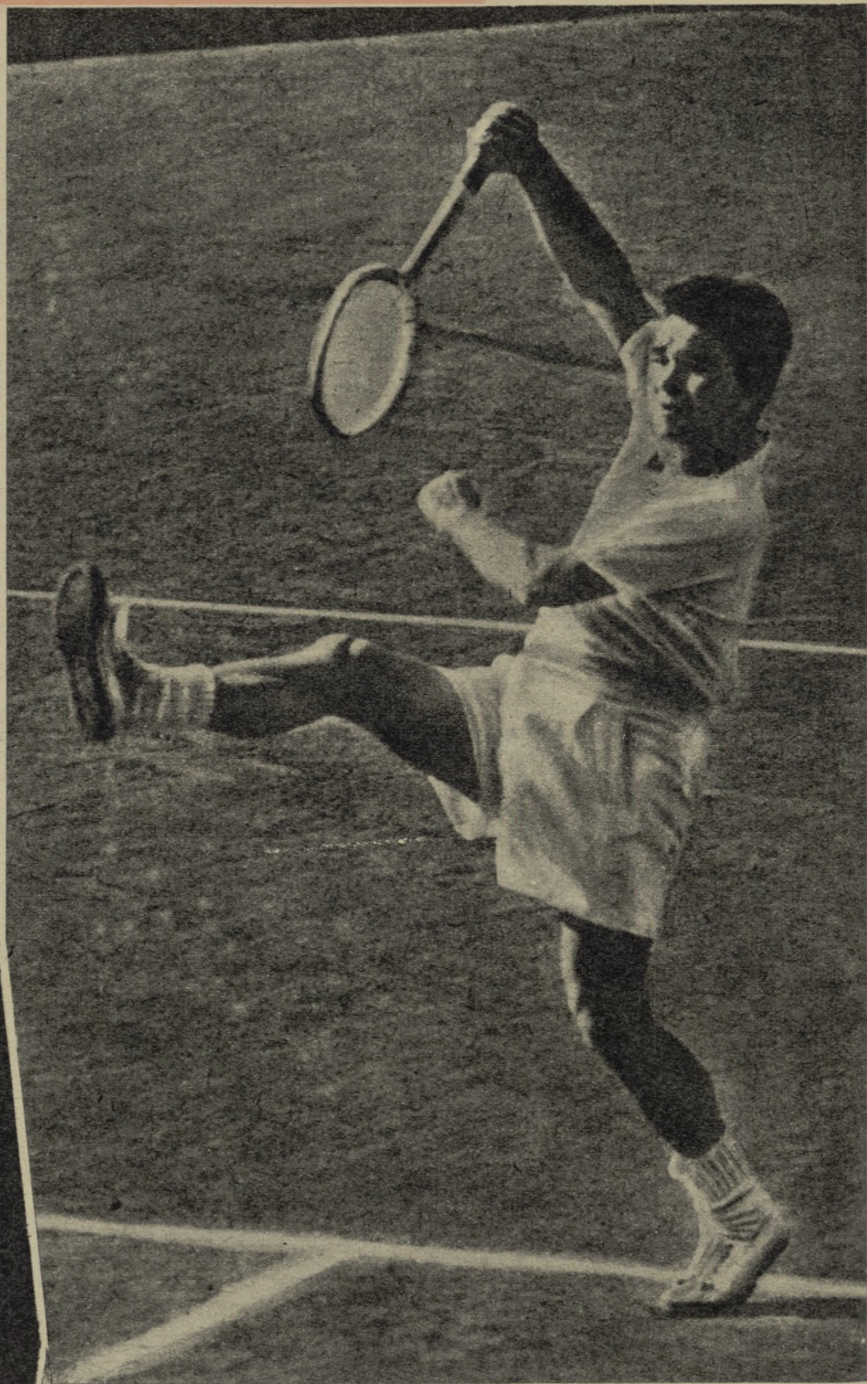
Afrykańczyk — Levy, walcząc skrupulatnie, drobiazgowo, zbierał owoce błędów Cucelliego, który często tracił kontrolę nad sobą.

W grze podwójnej, połączenie „arabesków" Cucelliego z wolejami i serwisu Marcello del Bello — zmusiły do kapitulacji nawet świetnego Sturgessa. Przy serwisie nieagresywnym i grze nóg niezwykle elastycznej, Cucelli rozwija olbrzymią regularność i napastliwie zwiększa swoją szybkość, co go w logiczny sposób doprowadza do rozstrzygnięć przy siatce.

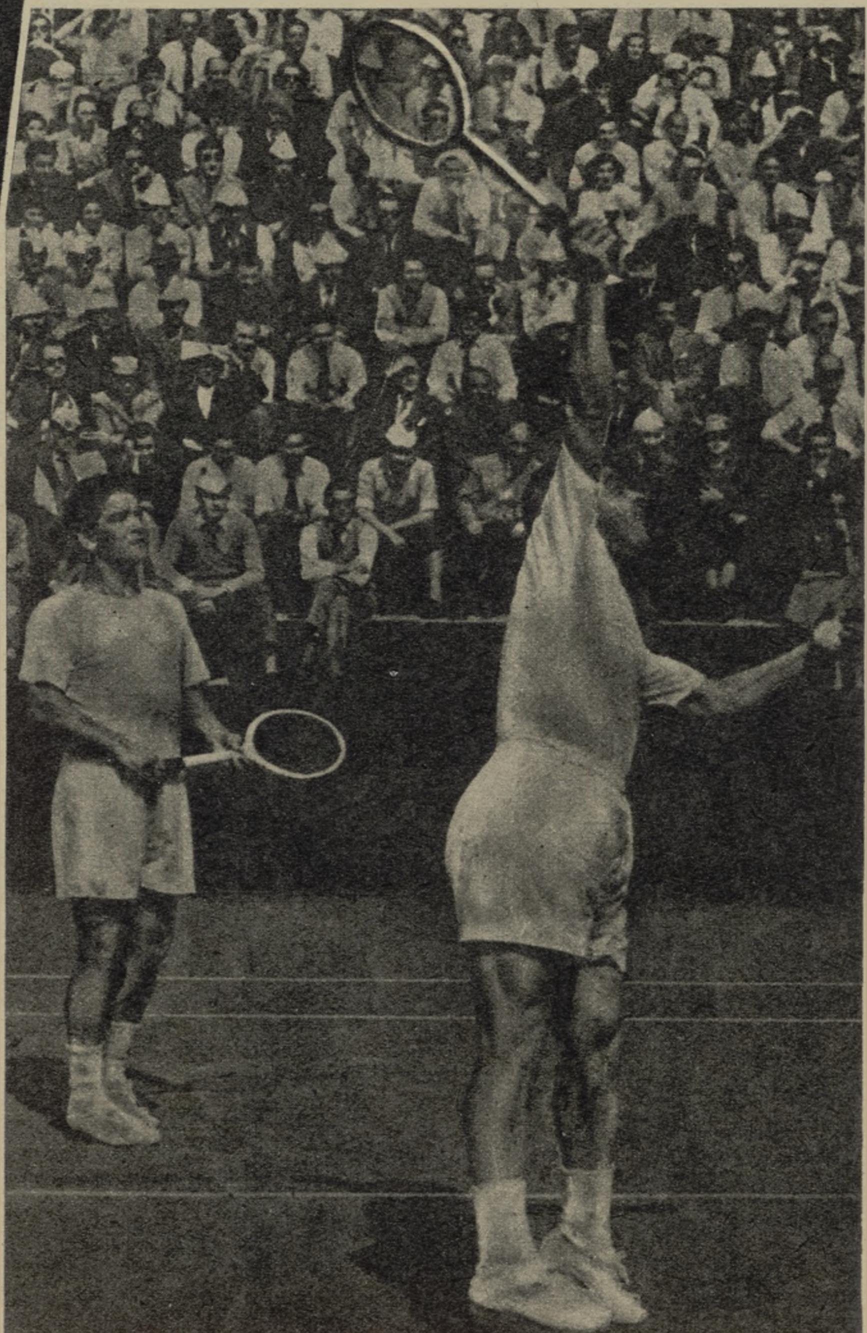
Ścięcia Cucelliego są zawsze fantastycznymi, „nierealnymi" uderzeniami.

Gra Marcello del Bello jest tak rytmiczna i elastyczna, że mogłaby być nagrodzona przez „tenisowych purystów", nie posiada jeszcze odpowiedniej odporności na zmęczenie i zaciekłej woli — aby należeć do rzędu największych.

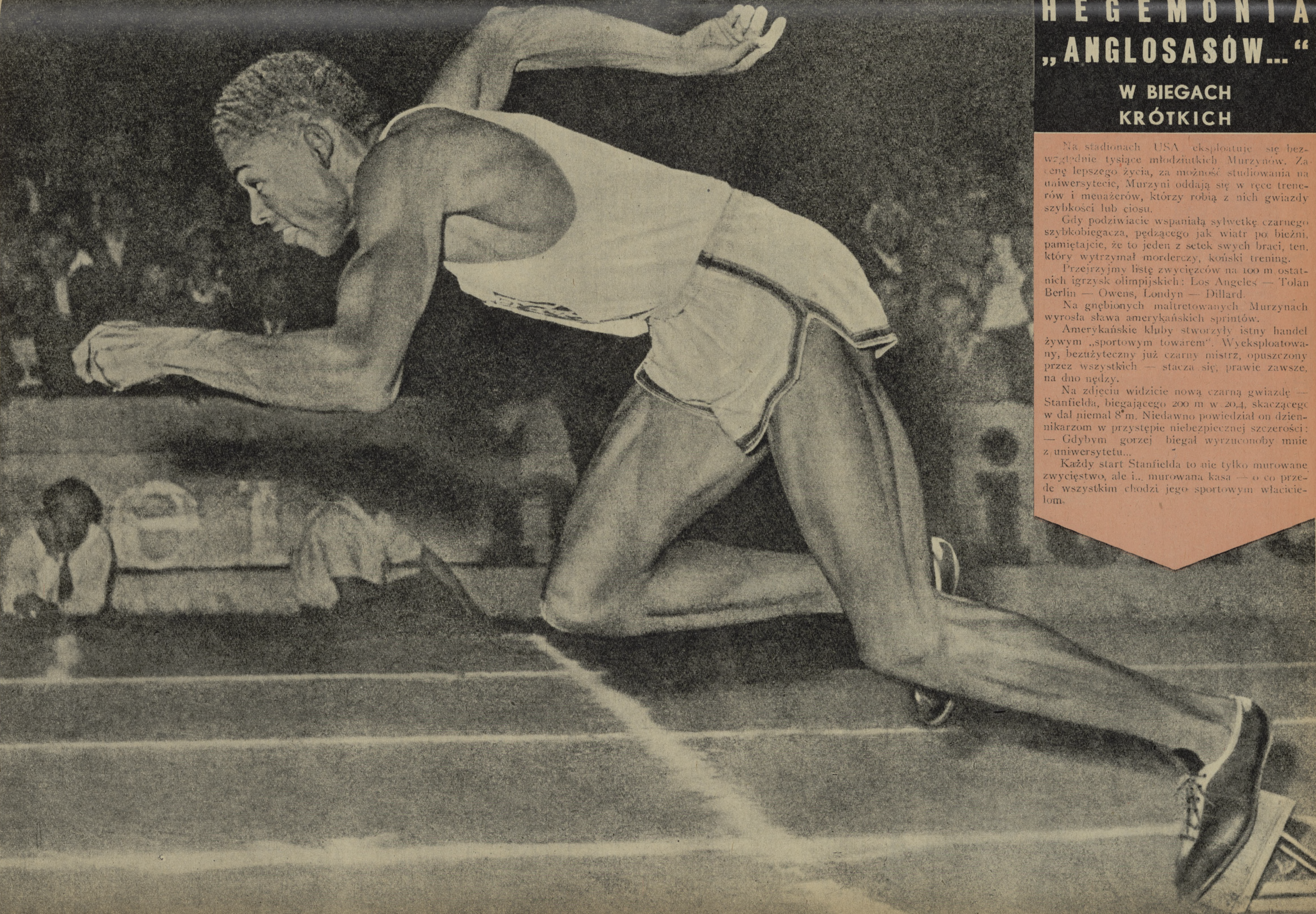
C. BIANNI



Gianni Cucelli — w pełnej akcji
(zdjęcie podczas niedawnego meczu Włochy — Pł. Afryka)



Debel włoski Cucelli — Marcello del Bello podczas zwycięskiej walki z parą Sturgess — Norgarb



HEGEMONIA „ANGLOSASÓW..."

W BIEGACH KRÓTKICH

Na stadionach USA eksploatuje się bezwzględnie tysiące młodziutkich Murzynów. Za cenę lepszego życia, za możność studiowania na uniwersytecie, Murzyni oddają się w ręce trenerów i menażerów, którzy robią z nich gwiazdy szybkości lub ciosu.

Gdy podziwiacie wspaniałą sylwetkę czarnego szybkobiegacza, pędzącego jak wiatr po bieżni, pamiętajcie, że to jeden z setek swych braci, ten, który wytrzymał morderczy, koński trening.

Przejrzyjmy listę zwycięzców na 100 m ostatnich igrzysk olimpijskich: Los Angeles — Tolan Berlin — Owens, Londyn — Dillard.

Na gnębionych maltretowanych Murzynach wyrosła sława amerykańskich sprintów.

Amerykańskie kluby stworzyły istny handel żywym „sportowym towarem". Wyeksploatowany, bezużyteczny już czarny mistrz, opuszczony przez wszystkich — stacza się, prawie zawsze, na dno nędzy.

Na zdjęciu widzicie nową czarną gwiazdę — Stanfielda, biegającego 200 m w 20,4, skaczącego w dal niemal 8 m. Niedawno powiedział on dziennikarzom w przystępie niebezpiecznej szczerości:

— Gdybym gorzej biegał wyrzuconoby mnie z uniwersytetu...

Każdy start Stanfielda to nie tylko murowane zwycięstwo, ale i... murowana kasa — o co przede wszystkim chodzi jego sportowym właścicielom.



NOWELA

Ich walka

AUTOR PAWEŁ WEŻYNOW, PRZEŁOŻYŁ Z BUŁGARSKIEGO J. WOŹNICKI

ILUSTROWAŁ S. MIKLASZEWSKI

Streszczenie poprzednich części

Walka o pięściarskie mistrzostwo świata wszystkich wag pomiędzy niezwyciężonym Amerykaninem Billy Sandersem i rewelacyjnym Bułgarem Iwanem Wenkowskim.

Stadion Madison Square Garden w Nowym Jorku wypełniony jest po brzegi. Publiczność — to maklerzy giełdowi, przedsiębiorcy, pastorzy, pośrednicy, handlarze gumą do żucia, bankierzy, fabrykanci, ale także — na galerii — robotnicy, ekspedienci ze sklepów uniwersalnych, szoferzy, windziarze, maszyniści, marynarze, emigranci.

Walka między Billy Sandersem a Iwanem Wenkowskim — to walka o tytuł mistrza świata, lecz także walka nowego przeciw staremu, walka prostych ludzi przeciwko wyzyskiwaczom.

Przez widownię Madison Square Garden przebiega wyraźna granica: z jednej strony Billy Sanders i bankierzy, z drugiej Iwan Wenkowski i robociarze.

Pierwsze rundy wygrywa wysoko Iwan Wenkowski, który jest bokserem szybszym, lepszym technicznie, wyposażonym w potężny, skuteczny cios.

Przegrywający mecz Amerykanin, ku oburzeniu widowni, zadaje Bułgarowi niedozwolony cios po komendzie „puść". Osłabiony faulem Wenkowski przeżywa ostry kryzys i jest bliski nokautu.

W siódmej rundzie Bułgarowi wracają siły. Trafiony w łuk brwiowy Billy wyraźnie słabnie...

Wytrzymasz! — zasyczał. — Wytrzymasz, rozumiesz? Jeśli nie chcesz spać pod mostami — wytrzymasz! To rozkaz! Jacobs tak każe.

Clark Jacobs! Czy mógł mu powiedzieć coś bardziej przerażającego! Billy bezwiednie skierował wzrok ku loży swego pana i ujrzał jego zachmurzoną, zmarszczoną twarz. Tak dobrze znał ten gest — tę niewinną zabawkę łańcuszkiem wokół palca. Rozgniewany jest! Jednym, jedynym słówkiem mógłby go wyrzucić z ringów wszystkich Stanów.

— Rozmawiałeś z nim? — zapytał Billy bardziej spokojnie.

— Tak. Oznajmij mu — powiedział — że ma przygotowane wezwanie. Powiedz mu tylko to! Wierzę, że jest rozsądny i rozumie swój własny interes...

— „Ring wolny" — Billy Sanders podniósł się z krzesła i skierował na środek ringu. Żeby chociaż przez jedną rundę zachować brew nietkniętą? Odchylał głowę mocno w prawo, lecz lewy policzek pozostawał odsłonięty. Pat! Pat! Dwie lewe proste — i Billy uciekł ku linom, zasłaniając rękawicą głowę. W następnej chwili pięści Bułgara skierowały się na odsłoniętą przeponę, a Billy opuścił ręce, aby zasłonić się. Pat! Nieomylny, szarpiący nerwy cios w brew. Jęknąwszy boleśnie, Billy Sanders wyprostował swą postać i całą siłą rzucił się na przeciwnika. Jego potężne pięści szukały odsłoniętego miejsca, lecz tak, jak w pierwszej rundzie, trafiały na żelazną zaporę. Otrzymał uderzenie w okolicę serca, co odebrało mu na chwilę oddech. Billy wycofał się natychmiast, wyprostował, a ręce ciążyły mu jakoś dziwnie, opadały bezwładnie. Jeszcze sześć i pół rund. Ukrywał się, unikał walki, aż zauważył zrozpaczony sygnał swego trenera: Atakuj! — Atakować? Ach, tak! — musiał zakończyć rundę wygraną na punkty, nie miał jeszcze prawa do pełnej obrony. Zacisnąwszy zęby, przebiegle sflankował Bułgara, a następnie znienacka zadał prosty cios w szczękę. Publiczność z parteru wyła, a on zachęcony tym rzucił się do wściekłego ataku. Lewe — proste, prawy upperkaut — Bułgar powoli ustępował ku linom, oszołomiony nieoczekiwanym atakiem, lecz oczy jego stawały się przenikliwe, ich błysk gasł, nabierał odcienia stalowego. Otóż ma okazję na prawy sierpowy — jego piękny, błyskawiczny prawy sierpowy. Z ogromną siłą skierował go na przeciwnika. W tym samym momencie usłyszano jak gdyby gwizd pięści, lecz Bułgar spodziewając się tego, szybkim ruchem głowy uniknął ciosu i kontrującym uderzeniem trafił w pękniętą brew.

Billy Sanders jęknął tak głośno, że ogromny stadion — zdawało się — zamarł. Amerykanin nie widział już nic, prócz krwawej zasłony, a za nią szare, zimne oczy Bułgara. Nie, tym razem nie złagodniały, nie drgnęły nawet.

— Pilnuj się Billy! — krzyknął Dick Ferguson.

Równocześnie nadszedł nowy cios — ostry i tnący, jak brzytwa. Słychać było trzask. Druga brew Billy Sandersa rozkwitła strasznie tryskającą krwią.

Stadion milczał oszołomiony nieoczekiwanym zwrotem. Co stanie się dalej? Oślepiony krwią, Billy Sanders pobiegł goniony rykiem galerii. Uczyniwszy zaledwie trzy kroki w bok, Bułgar zadał mu nowy cios, od którego Billy lekko zachwiał się.

— Na deski! — krzyknął histerycznie Dick Ferguson.

Lecz oszołomiony bokser nie poznał w tym zrozpaczonym głosie, głosu swego trenera. Próbował zastosować „kleszcze", uchwycić się strasznego przeciwnika, zatrzymać go rękami, wytrzeć o jego ramię krew przynajmniej z jednego oka. Nie zdążył. Nie mógł zdążyć. Niewidoczna ręka całą siłą zwaliła się na twarz, a Billy Sanders runął na deski. Nic nie czuł, nic nie słyszał — nawet ogłuszającego krzyku publiczności — krzyku zrozpaczonego, strasznego, triumfującego.

— Do rogu! — krzyknął sędzia.

Bułgar szybko oddalił się do kąta. Sędzia nie spieszył się z liczeniem. Jego podłużna zimna twarz — była przygnębiona.

— Licz, świnio! — krzyknął ktoś potężnym basem z galerii. Ci, co spojrzeli w tamtym kierunku, zobaczyli stojącego murzyna, ogromnego murzyna z trzęsącymi się wargami, z dzikim blaskiem w oczach — blaskiem nienawiści, rozpaczy i strachu.

Obalony bokser nie poruszył się. Billy Sanders leżał na czarnym kwadracie ringu, zwyciężony, nieruchomy.

Sędzia podniósł swą wąską dłoń.

— Raz... dwa... trzy...

Billy Sanders nie poruszał się, Billy Sanders spał głęboko, zapomniawszy o bólu, o pięściach, o wstydzie porażki.

— Cztery... pięć... sześć...

Sześć! Nawet najmniejszego ruchu. Czyż mogło dochodzić do jego słuchu zrozpaczone wezwanie parteru — Billy! Billy! Billy!

— Siedem... osiem...

Gong.

Nieopisany krzyk zagłuszył jego dźwięk i natychmiast spadła na ring chmura kapeluszy i czapek. Ludzie z parteru rzucali się w objęcia, całowali, rwali guziki od koszul. Jan Barański, stanąwszy na krzesełku, rozłożył ręce i krzyknął:

— Wstyd!

Z pierwszych lóż spojrzano na niego z ciekawością.

— Wstyd, panowie! — krzyknął Polak jeszcze głośniej. — Gong uderzył o pięć sekund wcześniej. Oto chronometr. Chronometr pracuje! O pięć sekund! Jest nokaut!

Liczący czas spojrzał na niego złowrogo i wymamrotał:

— Głupstwa.

Lecz Jan Barański nie zrezygnował. Zeskoczył z krzesełka i energicznie podbiegł do stołu mierzących czas.

— Pięć sekund! — powtórzył zdyszany.

Z loży swej Clark Jacobs nachylił się i powiedział brutalnie:

— Czy pan szuka skandalu?

Jan Barański zrozumiał, że to oni szukają skandalu. Tak, skandalu! Dla przerwania meczu, dla jego anulowania, dla ponownego spotkania. Kiedy? Po jakim czasie? I ukłoniwszy się, Jan Barański powiedział sucho:

— Nie, proszę pana. Swoje sprawozdanie sporządzę później...

Siedzący na krzesełku Billy Sanders wyglądał na doprowadzonego do przytomności, lecz oczy jego patrzyły tępo i martwo, kiwał powoli głową, jakby chciał rozproszyć oszołomienie. Nagle Dick Ferguson pozostawił boksera i szybkim krokiem podszedł do loży Clark Jacobsa.

— Co dalej? — zapytał cicho.

Dick Ferguson omalże nie wsunął swych wilgotnych warg w jego ucho.

— Według mnie, najlepiej będzie zrezygnować z walki. Nie będzie w stanie zakończyć jej — powiedział martwym głosem. — Tak, przynajmniej na pozór unikniemy jego klęski na ringu. Zatrujemy im trochę radości. Znajdziemy powody do tłumaczenia się.

— Czy jest przytomny?

— Przytomny...

— Niech walczy! Do ostatniej kropli krwi! Do ostatniej iskierki nadziei!

Dick Ferguson podniósł bladą twarz.

— Idź! — rozkazał sucho Jacobs.

Dick Ferguson szybko oddalił się. „Ring wolny". Przez liny nachylił się nad Billym — mówił szybko:

— Za wszelką cenę musisz uniknąć nokautu. Rozumiesz to? Wszystko inne, lecz nie nokaut. Gdy dogoni cię i uderzy — padaj! Nie czekaj na śmiertelne uderzenie — padaj! Leż do ośmiu i padaj po pierwszym uderzeniu. Dwa, trzy, pięć razy, dopóki nie przyjdziesz do siebie... Rozumiesz? Na deski, na deski! Rozumiesz?

Billy Sanders zwrócił na niego zamglone oczy.

— Wszystko rozumiem! — powiedział ledwie dosłyszalnie.

Gong. Billy Sanders nie skłamał — wszystko zrozumiał! Dlaczego on, najemnik ma dalej walczyć, dlaczego znosić dalej ból, wstyd, poniżenie? Z nim jest skończone. W rękach nie posiada wcale sił, nogi uginają się. Nie mógłby poruszyć pionka, a co mówić o ciężkim wielkoludzie? Przynajmniej niechaj odbędzie się to bardziej bezboleśnie, prędzej! Odrzucić, skończyć już z tym ciężkim koszmarem — na zawsze, na zawsze! Nigdy już Billy Sanders nie będzie się boksował, nie pomyśli nawet o boksie. Niechaj ta świnia Jacobs poszuka sobie innego głupca, który wypełniać mu będzie kieszenie! To już nie Billy Sanders. Nie, nigdy już! Skończone!

Jak we śnie stanął na środku ringu i drżąc zasłaniał rękami twarz. Pat! Pat! Okrutna, straszna rana brwi ponownie otworzyła się. Pat! I druga! Natychmiast jeszcze jedno uderzenie. Tym razem rękawica Bułgara spadła na szczękę. Billy Sanders rozciągnął się na deskach.

Tak! Dick Ferguson uśmiechnął się lekko. Amerykanin jest posłuszny, wykonuje rozkazy. Nie wszystko jest jeszcze stracone. Żeby tylko ta runda przeszła — później zobaczą! Tak, zobaczą! Wymyślą coś. Clark Jacobs nie jest głupcem, o nie!

— Raz... dwa... trzy...

Billy Sanders leżał na deskach ciężko oddychał. Krew zalewała mu oczy.

— Cztery... pięć...

A jeśli podniesie się? Jeśli doprawdy podniesie się? Ma jeszcze trochę sił — na tyle, aby podnieść się, a następnie po pierwszym, lekkim uderzeniu, znów runąć. Tamten, ubrany na biało, ponownie zacznie liczyć: Raz... dwa... trzy...

— Sześć... siedem...

W uszach huczało mu od strasznego wycia publiczności. Zamilczcie, podli! Zamilczcie! Czego wy ode mnie chcecie? Czego więcej chcecie? Podniósł się lekko na łokciach i w tej samej chwili ujrzał straszną postać swego przeciwnika — ogromne, ciężkie, straszne pięści, ścinające, oszałamiające... Strach zamroczył go, oszołomił.

— Osiem... powiedział sędzia.

Billy Sanders znów opuścił się na deski. Słychać było zrozpaczony jęk parteru, a w nim dziki, rozkazujący krzyk Fergusona:

— Billy, wstań.

Billy Sanders zadrgał tylko. Czoło jego dotykało czarną matę ringu. Z oczu ciekły mu łzy. Nie, skończone już! Skończone!

— Dziewięć — powiedział oszołomiony sędzia.

I opóźniwszy się o pół sekundy, dodał ze wstrętem:

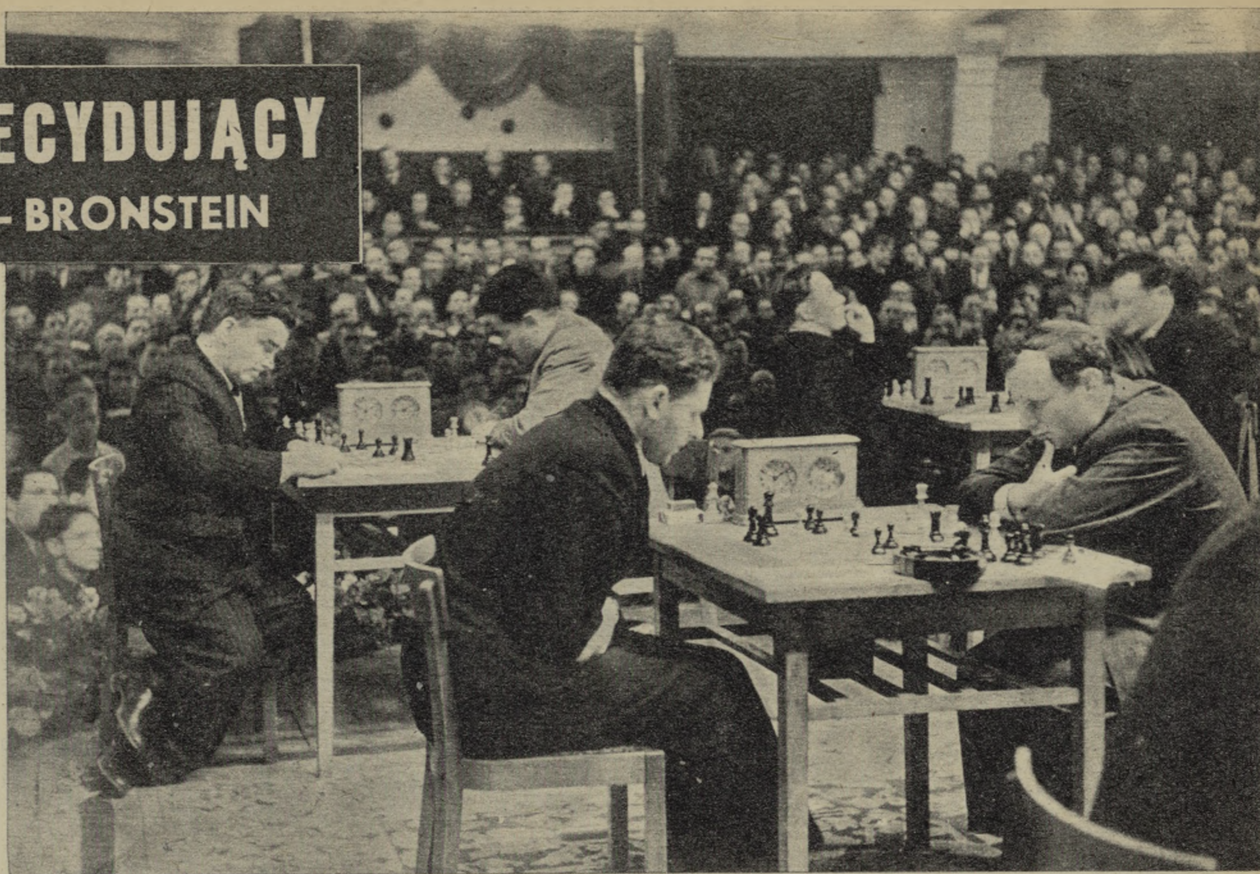
— Aut!

Parter milczał jak skamieniały. Nagle z galerii doleciał radosny krzyk publiczności, triumfujący krzyk murzynów, robotników, górników, marynarzy, emigrantów — potężny, nieujarzmiony krzyk zwycięstwa i radości, który przeleciał przez ogromną salę, odbił się o mikrofon oniemiałego z wrażenia Jima Medroca, prześlizgnął się z błyskawiczną szybkością przez stalowe anteny Nowego Jorku i w tej samej chwili doszedł do uszu milionów ludzi całego świata — takich samych, jak oni robotników, górników, kolejarzy, urzędników, najemców i wolnych ludzi wyzwolonych krajów. I zdawało się im, że widzą na oświetlonej skali odbiornika zaciśniętą pięść zwycięzcy, który ich pozdrawiał.

KONIEC



NAJKRÓTSZY, OSTATNI, DECYDUJĄCY
Z 22 POJEDYNKÓW BOTWINNIK – BRONSTEIN



Wszechzwiązkowe szachowe mistrzostwa ZSRR. Zawodnicy w czasie finałowych rozgrywek.

16 marca br. rozpoczęła się pierwsza partia meczu o mistrzostwo świata. Regulamin przewidywał rozgrywanie trzech partii tygodniowo (po dwa dni na partię i siódmy dzień wolny). Obowiązują przepisy FIDE i tempo gry 40 posunięć na 2½ godziny gry.

Co to jest takiego tempo gry i w jaki sposób odbywa się mierzenie czasu?

Otóż z początkiem naszego wieku chcąc wyeliminować zbyt powolną grę (zdarzało się bowiem, że przegrywający umyślnie ją przedłużał), wprowadzono do praktyki turniejowej zegar. Były to połączone ze sobą dwa mechanizmy zegarowe, tak skonstruowane, że tylko jeden z nich był w ruchu. Zawodnik, który wykonał posunięcie naciskał sztyft i puszczał w ruch zegar przeciwnika, który chodził tak długo, dopóki myślał przeciwnik. W ten sposób każdy z grających miał dla siebie godzinę czasu i kontrola była łatwa. Nikogo to nic nie obchodziło jak sobie kto rozkładał czas, byle określona ilość posunięć była zrobiona w odpowiednim czasie. Jeżeli jeden z zawodników zużył zbyt wiele czasu na pierwsze posunięcia — musiał później grać szybko, mówiono wtedy o „niedoczasie". Przekroczenie czasu do namysłu było równoznaczne z przegraną.

Ostatnia partia była najkrótszą w meczu, Botwinnik czarnymi zastosował tu wynaleziony przez siebie wariant obrony słowiańskiej. Białe chcąc zejść ze znanych torów ofiarowały piona. Czarne przyjęły piona, atak odparły i dążyły do uproszczeń. W 22 ruchu, w lepszej pozycji, Botwinnik zaproponował remis, które zostało przyjęte. Mecz zakończył się nierozegraną 12:12 i Botwinnik na dalsze trzy lata zachował tytuł mistrza świata.

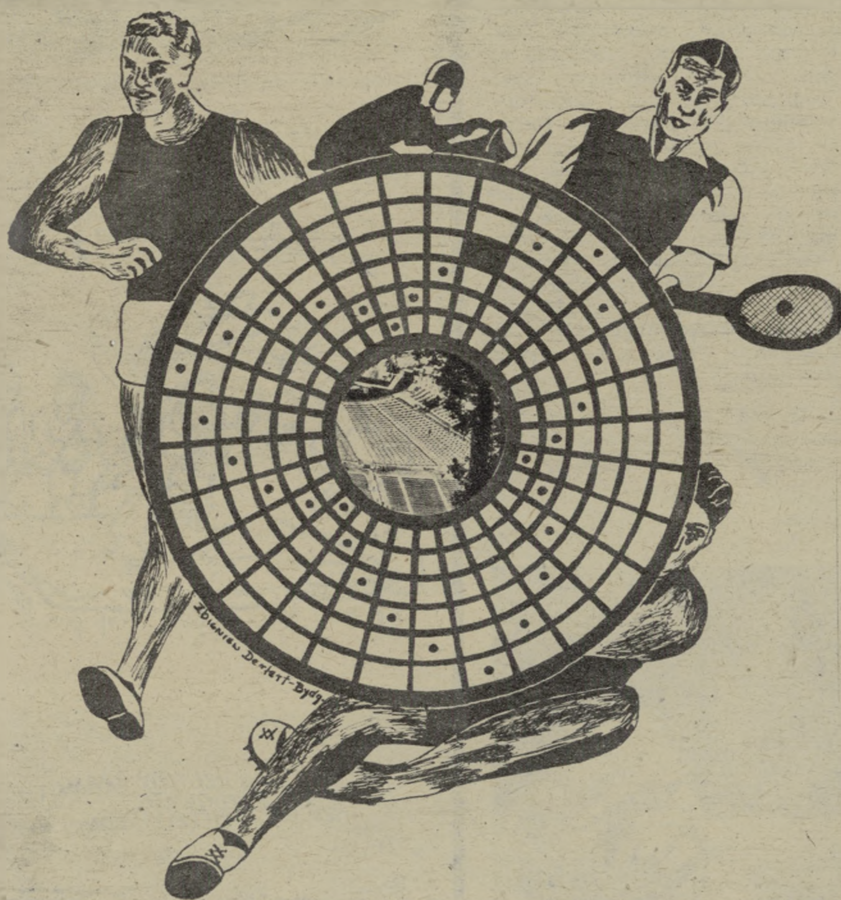
A teraz parę słów charakterystyki meczu. Był on niezwykle zacięty i ostro prowadzony. Obie strony wygrały po 5 partii, 14 zakończyło się nierozegraną; z wyjątkiem ostatniej partii były to remisy po zaciętej walce. Cechą charakterystyczną była wielka ilość otwarć, najczęściej, gdyż 5 razy, zastosowano partię holenderską 1. D2—D4, E7—E6 2. C2—C4, F7—F5. W otwarciach przeważał Bronstein, w końcówkach widoczna była przewaga Botwinnika.

Najsilniejszą stroną meczu była taktyka i ona święciła prawdziwy triumf. Naszym zdaniem wynik remisowy meczu jest bardzo sprawiedliwy. Botwinnik nie grał przez ostatnie trzy lata, utracił on więc wiele ze swej formy, zdarzały mu się często niedoczasy, czego dotąd u niego nie widzieliśmy. Nawet jednak i w tej formie był równorzędnym przeciwnikiem. Bronstein zwycięzca długich eliminacji nie zawiódł pokładanych nadziei, był o krok od zdobycia zaszczytnego tytułu. Potwierdził on swą pozycję jednego z najlepszych arcymistrzów świata, chociaż, naszym zdaniem, widzieliśmy już Bronsteina lepiej grającego.

Pod względem sportowym i propagandowym mecz odegrał wielką rolę. Zainteresowanie było ogromne. Należy teraz oczekiwać komentarzy do partii, opracowanych przez aktorów tego spotkania. Umożliwią nam one należycie ocenić nowe zdobycze teoretyczne gry szachowej.

M. WRÓBEL

Rozrywki umysłowe



KOŁOGRYF

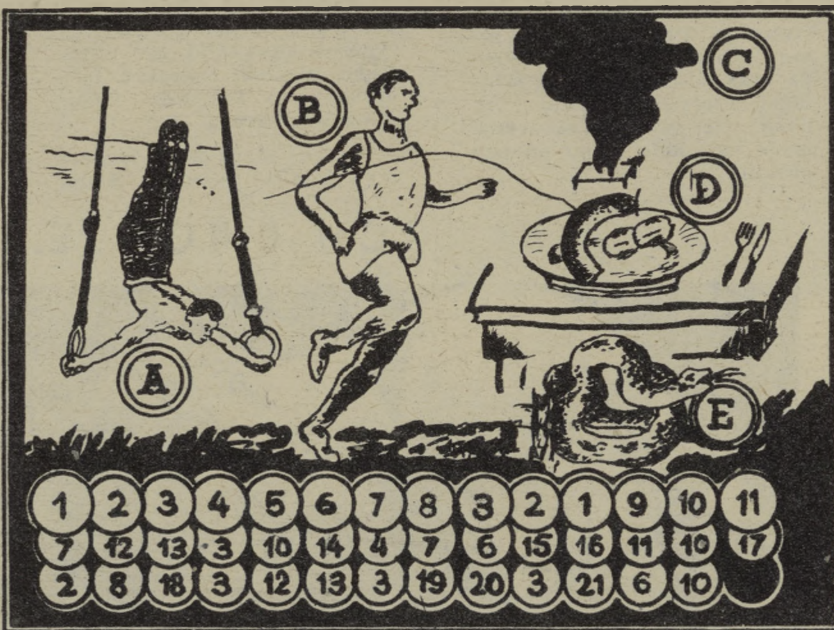
Do podanej figury należy wpisać dośrodkowo trzydzieści wyrazów sześcioliterowych o podanym znaczeniu. Litery przypadające w kratkach z czarnymi punktami czytane wg kolejności wyrazów dadzą rozwiązanie. Początek w kratce oznaczonej zaciemnionym polem.

Uwaga! Wyraz 30 (litera czwarta) zawiera pierwszą literę nazwy stolicy jednego z państw demokracji ludowej.

Znaczenie wyrazów: 1) Imię męskie; 2) państwo w Europie; 3) rodzaj łodzi wioślarskiej uczestniczącej w regatach; 4) katastrofa, uszkodzenie okrętu; 5) lekkoatleta radziecki (płotkarz); 6) przyrząd do kopania kartofli; 7) znany ongiś biegacz krakowski, zwycięzca pamiętnego „biegu przez Berlin"; 9) Polak zwycięzca Challenge'u; 9) najstarsze zrzeszenie sportowe w ZSRR; 10) kolarz polski uczestnik tegorocznego wyścigu Praga–Warszawa; 11) huta na Śląsku, szczycąca się dobrym zespołem pięściarskim; 12) chwyt zapaśniczy; 13) pierwsze sztuczne lodowisko w Polsce; 14) młody motocyklista ZKS Poznań, brał udział w zawodach o „Złoty Puchar Pokoju" w Ławicy k. Poznania (poza konkursem); 15) rekordzista w strzelaniu na 300 m. (ZSRR); 16) znakomity tyczkarz radziecki; 17) miejsce w klasyfikacji; 18) Rumun, uczestnik tegorocznego Wyścigu Pokoju; 19) jacht uzbrojony w płozy, 20) pchnięcie szpadą na wprost, 21) **zdobywca II miejsca w rzucie dyskiem na Olimpiadzie w 1908 r.** 22) pewna kategoria wagi w zapaśnictwie lub boksie. 23) znakomity szermierz polski, wielokrotny reprezentant barw narodowych; 24) przyrząd sportowy; 25) służy za nagrodę często stosowaną; 26) doskonały sprinter polski; 27) rodzaj gry; 28) kolarz francuski, uczestnik wyścigu kolarskiego Praga-Warszawa; 29) kraj będący kolebką igrzysk sportowych; 30) chwyt w zapaśnictwie.

Zbigniew. Derfert, Bydgoszcz

ARYTMOGRAF RYSUNKOWY



Należy odgadnąć znaczenie 5-ciu fragmentów podanego rysunku i wpisać je na miejsce liczb:

A. 18, 7, 14, 9, 10, 12, 20, 5, 11.
B. 4, 7, 8, 18, 10, 6, 1.
C. 2, 5, 14.
D. 13, 3, 19, 6, 15, 10.
E. 21, 16, 17.

Następnie do figury w dolnej części rysunku wpisać w miejsce cyfr odpowiadające im litery i rzędami poziomymi odczytać rozwiązanie.

Zdzisław Nogacki, Radzionków

REBUSIK

K 3,14 K

Z podanego rysunku odczytać jednowyrazowe rozwiązanie składające się z sześciu liter.

Za rozwiązanie przynajmniej jednej z podanych wyżej zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania 10 książek sportowych. Rozwiązania zadań nadsyłać należy na adres Redakcji „Sportowca", Warszawa, Łazienkowska 1, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — trzy tygodniowy.

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr. 8 „Sportowca":

Eliminatka: „Młodzieży, na stadiony i boiska zdobywaj odznakę „Sprawny do Pracy i Obrony". Troki, Jadwiga, dogi, kort, dym, rasa, Karol, ar, kra, L. Z. S.

Zagadka obrazkowa: „Gwardia-Kraków" (gwizdek, komar, Addis, Abeba, rak, traktor, makówka, wagon).

Wysuwanka: „Pamiętaj, że tylko przez systematyczne zaprawy sportowe zdobędziesz S. P. O".

Paragramy: „Biegi Narodowe" (lok-blok, rak-Irak, ter-eter, rad-grad, rys-irys, iwa-niwa, dam-Adam, osa-rosa, lek-Olek, Ren-dren, koń-okoń, Iza-wiza, mir-Emir).

Kalambur: Lipski.

Nagrody książkowe drogą losowania otrzymali:

1. Mirosław Majewski, Cegłów, pl. Anny Jagiellonki Nr 2, p-ta Cegłów.
2. Władysław Korzeniowski, Tarnobrzeg, Państw. Liceum Ogólnokształcące.
3. Zbigniew Sawicki, m. Młochówek, p-ta Podkowa Leśna.
4. Irena Budzińska, Łódź, Folwarczna 7.
5. Zofia Rayska, Zakopane, Piaseckiego 8, „Mazowiecka".
6. K. Szperna, Rzeczków, p-ta Baby, pow. Piotrków Trybunalski.
7. Henryk Kojac, Kielce, Krakowska 155 m. 2.
8. January Kozłowski, Łódź, Wodna 34, m. 36.
9. Bogusław Wolnik, Sopot, Chopina 11 m. 1.
10. Aleksander Ładno, Warszawa, Zakopiańska 8 m. 1.

NAGRODY AUTORSKIE OTRZYMALI:

1. Adam Krawczyk, Łódź, Mieszczańska 3-a.
2. Zbigniew Stasiłowicz, Poznań, Grunwaldzka 86/32/476.

Dla ułatwienia podajemy sylaby składające się na poszukiwane wyrazy: A, BA, BEL, BO BOG CHAR, CIEŻ, CHY, CJA, CZYK, DAN, DRU, DY, FIAŁ, FIN, GIF, GRE, JE, KA, KA, KA, KA, KA, KA, KA, KA, KAT, KISZ, KO, KRA, LANT, LE, LIN, LO, ŁU, MO, MO, NA, NEL, NIEW, O, Ó, PA, PIAK, PIER, PU, RIA, RY, RY, SAN, SEM, SKU, SON, SZTYCH, TA, TO, TOR, TOW, TY, TYCZ, WA, WAT, WŁO, ZA, ZO, ŻGU, ŻWIR.

Warunki prenumeraty:
w prenumeracie indywidualnej:
miesięcznie 1.70 zł, kwartalnie 5.10 zł, półrocznie 10,20 zł, rocznie 20.40 zł.
Prenumeratę wpłacać należy na konto PKO I-16647.
Wszelkie reklamacje zgłaszać należy do PPK „RUCH" Wydział Prenumeraty Pocztowej, Warszawa, ul. Srebrna 12, tel. 80-542.

REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

WYDAWCA — Główny Komitet Kultury Fizycznej
Redakcja — Warszawa, Łazienkowska 1. Tel. 704-82.
Administracja — Warszawa, Nowowiejska 31
Rotograwiura Drukarni „Prasa Wojskowa" w Warszawie.

SPORTOWIEC

JANUSZ MINKIEWICZ

POMNICZEK

Wsunęli mu do łapy
Dość drobną (sic!) zapłatę,
Bo wiele nie potrzeba,
By kupić zwykłą szmatę.

Kupili go za centy
I każdy nim pomiata:
Był kiedyś mistrzem Polski,
A dziś jest zeń mistrz szmata.

Plugawy mistrz już pluje
W nieszczęsną brodę swoją.
Bo ledwo go kupili,
A już mu skórę łoją.

Z tej skóry go obedrą,
Gdy dalej w grach się splami,
Zasuną mu kopniaka
I puszczą go z torbami.

I będzie tak się tułał
Po trupich emigracjach —
Żebrzący oberwaniec
W ostatnich renegaciach.



Spotkanie państwowej drużyny francuskiej z przedstawicielem sportu polskiego

Gabinet figur Sportowych



SPIESZCIE SIĘ...

„Dziennik Bałtycki" z dnia 6 bm. pisząc o bokserskim spotkaniu Gwardia — CWKS dzieli się z czytelnikami taką rewelacją:

„Dziś w południe rozpocznie się we wszystkich punktach „Orbisu" w trójmieście przedsprzedaż biletów. Bliższe szczegóły tej sensacyjnej imprezy podamy w numerze jutrzejszym".

Jak się dowiadujemy, w celu umożliwienia tysiącom zainteresowanych obejrzenia sensacyjnej przedsprzedaży biletów w trójmieście przez „Orbis". PKP postanowiło uruchomić kilkadziesiąt dodatkowych pociągów do Wrzeszcza.

GWIŻDŻĘ TYLKO KOŁO SIEBIE

A oto fragment podpisu zamieszczonego pod zdjęciem z meczu Gwardia (Szczecin) — Kolejarz (Poznań) w „Kurierze Szczecińskim" z dnia 6 bm.

„Na zdjęciu bramkarz Michalak wypiąstkował piłkę, która po strzale Bobuli nieuchronnie zmierzała do siatki Gwardii. Przyglądają się temu obrońcy Stachecki i Wielga, oraz sędzia spotkania Winnicki, który „skorzystał z okazji", że sytuacja ta wydarzyła się koło jego miejsca postoju".

Gdyby sędzia Winnicki nie „skorzystał z okazji", że sytuacja ta wydarzyła się koło jego miejsca postoju, prawdopodobnie odwróciłby się do akcji plecami i pogrążył w głębokiej kontemplacji.

NIECH ŻYJE RUTYNIARSTWO!..

„Przegląd Sportowy" Nr 44 po meczu Włókniarz — Unia:

„Charakteryzując krótko mecz, trzeba stwierdzić, że jego poziom był dobry, miejscami nawet bardzo dobry, a włókniarze nie zasłużyli na przegraną. Najlepszymi w drużynie krakowskiej byli: Górecki, Bieniek, Nowak i Jodłowski. Na Parpanie widać dłuższą przerwę.

W Unii pierwsze skrzypce grali Cieślik, Suszczyk, Alszer oraz ofiarnie i ze szczęściem broniący bramkarz Szymkowiak".

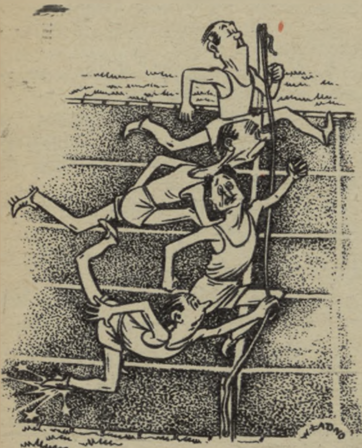
i Gwardia — CWKS:

„Indywidualne porównanie zawodników przemawia na korzyść CWKS. Nie było w drużynie wojskowych słabych punktów, jak Kołaba czy Snopkowski. Może ta indywidualna przewaga zadecydowała o tym, że wojskowi próbowali czasem zbyt indywidualnie rozwiązywać problemy, nadające się do zespołowego współdziałania. Trzeba jednak podkreślić, że prawa strona CWKS — Sąsiadek, Górski, Szczepański dała nieraz pokaz wzajemnego współdziałania..."

Trzeba jednak sprawiedliwie podkreślić, że bywają jeszcze mętniejsze „analizy".

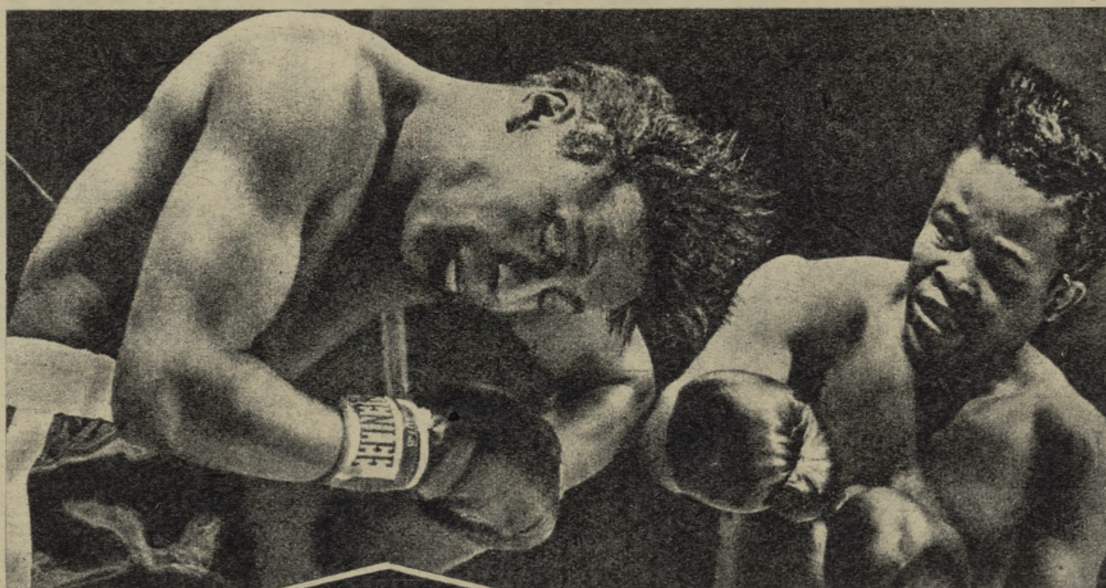
Kto z nich wygrał?

Odpowiedź na 5 stronie





ICH EMOCJE...



Wynikiem tego meczu w Nowym Jorku było zwycięstwo Kid Gavilan'a (na prawo) nad Jonny Bratton który miał: 1) złamaną szczękę, 2) złamaną lewą rękę, 3) rozbite oko, 4) stan ogólny wymagający trzymiesięcznego pobytu w szpitalu



Węgierski przodownik zakładów włókienniczych Vilk József jest zapalonym piłkarzem (z prasy budapeszteńskiej)











Odpowiedzi na pytania z Nr 11

1. Przy skoku wzwyż zawodnik może lądować w dowolny sposób, a więc może lądować na ręce i nogi.
2. Losowanie rękawic odbywa się poza obrębem ringu bezpośrednio przed każdą walką. Przeprowadza je członek komisji sędziowskiej w obecności dwóch sekundantów.
3. Wykonawca rzutu rożnego nie może zagrać piłką odbitą od słupków bramkowych lub sędziego, gdyż popełnia w ten sposób takież wykroczenie, jak przy kolejnym dwukrotnym zagraniu piłki bezpośrednio.
4. Biegacz może w ostateczności wyprzedzić z lewej strony prowadzącego, jeżeli znajduje tam miejsce dla swobodnego przebiegnięcia, jakkolwiek należy się starać przede wszystkim wyprzedzać go z prawej strony.